

CIOS NOWEJ HUTY

NR 47 (1700)

8 GRUDNIA 1989 r.

Cena 100 zł

Zanim będzie za późno

Nowy skandal ekologiczny

KOMIN KOTŁOWNI nowego nowohuckiego szpitala „B”, lub jak kto woli szpitala im. Rydygiera, wrócił w mistrzejowski krajobraz. Jeszcze nieczynny, już złowieszczy cieniem kładzie się na życie mieszkańców osiedla Piastów i powstającego obok hutniczego osiedla Mistrzejowice — Wschód.

Czy projektowana prawie 14 lat temu kotłownia sprostą wymaganiom ochrony środowiska jakie niesie za sobą uznanie Krakowa za strefę specjalnie chronioną? Czy może Nowa Huta to już nie Kraków? Owszem, rozwiązania, które przyjęto w fazie projektów zyskały zgodę Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu

Miasta ale... wiele lat temu. Czy dzisiaj kotłownia posiadająca jedynie konwencjonalne urządzenia odpylające w postaci cyklonów, a nie posiadająca urządzeń odsiarczających — nie „zasypie” sąsiadujących ze szpitalem osiedli? Wszak spalać się tu będzie w niektórych okresach około 60 t węgla na dobę! Kotłownia wytwarzająca będzie m.in. parę technologiczną do urządzeń klimatyzacyjnych i przyszłotecznej pralni, a więc praktycznie czynna będzie przez cały rok. Tutaj także likwidowane będą odpady ze szpitala. Ten problem też spędza sen z oczu mieszkańcom osiedla Piastów. Warto więc poświęcić mu trochę miejsca. Kraków jest mia-

stem, w którym działa jedna (tylko!) kotłownia, w której spala się odpady ze szpitali: przeterminowane leki, zużyte strzykawki itp. Ta jedyna działa przy Instytucie Pediatрії i siłą rzeczy, a raczej przynajmniej ją ilości odpadów, jest przeciążona. Co nie- co mogliby powiedzieć o jej działaniu mieszkańcy Prokocimia...

Jak będzie w Nowej Hucie? Na razie zainstalowano dwa hermetyczne piece do spalania odpadków — mówi ANTONI JAGODA zast. dyrektora szpitala im. Rydygiera. — Zakupiono je w połowie lat osiemdziesiątych na Węgrzech. Nie

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Inicjatywa posła Bolesława Szkutnika dyrektora kombinatu

— Mój sprzeciw wywołują — podkreślił w swej wypowiedzi poseł, dyrektor naczelny kombinatu HIL, BOLESŁAW SZKUTNIK — nie tyle demonstracje pod pomnikiem Lenina, ile ich agresywny przebieg. Każdy pomnik jest określonym symbolem danej epoki a niejednokrotnie przedstawia sobą także wartość artystyczną. Przypomnieć należy, że pomnik Lenina w Nowej Hucie stworzył jeden z najbardziej znanych polskich rzeźbiarzy powojennych — prof. M. Konieczny, twórca tak znanych monumentów jak między innymi warszawska Nike, Pomnik Grunwaldzki i pomnik Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie.

Uważam, że zwłaszcza teraz

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Kamienie nie mogą być argumentem

MIESZKAŃCY NOWEJ HUTY ZADECYDUJĄ O LOSIE POMNIKA

„CO DALEJ Z POMNIKIEM LENINA” to tytuł spotkania zorganizowanego przez Komisję Robotniczą Hutników NSZZ Solidarność kombinatu w poniedziałek, 4 bm. Na to spotkanie obok dwóch posłów OKP, Edwarda Nowaka i Mieczysława Gila, przybył minister ds. współpracy z partiami politycznymi Aleksander Hall. Powodem zorganizowania tego mitingu i dramatyczności sytuacji nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć. Rozmawiano w sali teatralnej huty po dwóch manifestacjach pod pomnikiem Lenina, ze świadomością co może się wydarzyć w najbliższą środę (piszę te

słowa we wtorek, 5 bm.). Oto próba rekonstrukcji dyskusji i atmosfery panującej na sali (na komentarze przyjdzie jeszcze pora):

Edward Nowak: W środę pod Leninem było więcej ludzi, więcej młodych twarzy. To bardzo niedobrze jeśli go- towi jesteśmy przychodzić na demonstracje, natomiast nie chcemy rozmawiać o jątrzących problemach (rozmowę z posłem zamieszczamy obok).

Głos emeryta: Nie jesteśmy przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko narodowi radzieckiemu, ale przeciwko systemowi politycznemu, który nas zgniół. Ten pomnik nie

młodzież powinna rozbierać, powinni to zrobić ci, którzy go stawiali. Gdzie są przedstawiciele Komitetu Krakowskiego PZPR?

Głos robotnika z huty: Sprawa Lenina to nie jest sprawa ostatnich dwóch happeningów. To ciągnie się już od momentu postawienia pomnika. Dawniej była tutaj aleja Róż. Nazwa jeszcze została, tylko różo awyćięto. Mamy więc taki plac defilad z klockiem na środku. Dlaczego ci, którzy ten pomnik stawiali teraz go nie bronią? Ci, którzy wydali nasze pieniądze na budowę pomnika nie zabierają

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Jest nowa Rada!

Zakończone zostały wybory do samorządu pracowniczego. W poniedziałek, 11 grudnia zbierze się Rada Pracownicza Kombinatu w swym nowym składzie i rozpocznie działalność, której niezależnie od przynależności poszczególnych jej członków, przyswiecać będzie dobro zakładu i jego za- logi...

W listopadowych wyborach pracownicy huty wybrali swych przedstawicieli także do Zebrania Ogólnego Załogi, Rad Zakładowych i Zebrań Zakładowych. W skład Rady

Pracowniczej Kombinatu we- szli: Ryszard Doniec i Feliks Krupa — ZO, Bolesław Furman i Andrzej Marciniak — ZK, Antoni Chowaniec i Zdzisław Cygan — ZS, Zenon Bryndał, Bogdan Olkusiński i Adam Stan — ZH, Andrzej Hudaszek i Marek Szczupak z ZW, Witold Dymek i Ryszard Maniek — ZG, Stanisław Błażucha, Jan Kondziolka i Janusz Pura — ZB, Franciszek Partyka — ZZ, Józef Farniec, Jerzy Herdan, Zbigniew Korbut — ZP,

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Z posłem Edwardem Nowakiem rozmawia Ewa Pióro

— Jakimi cechami musi od- znaczać się dobry mediator, stając naprzeciw rozgorączko- wanego tłumu?

— Powinien się mało bać... tyle...

— Chyba aż tyle. Co pan czuł i myślał, gdy — jak to ładnie określili gazety — wy- chodził na spotkanie kamie- niom?

— Bałem się... przewrócić, bo było ślisko. Wiedziałem także, że nie chroni mnie im- munitet poselski, bo kamienie nie są podpisane, z dedykacją. A tak zupełnie poważnie, by- lem przekonany, że w tej sy- tuacji muszę wyjść spoza szpalery milicji i iść w stro- nę ludzi. Znalazłem się w sy- tuacji przymusowej. Zastana- wiałem się, co tym ludziom powiedzieć — czy mnie przy-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Chcieć to móc!

Pod takim hasłem znajdzie się w naszej gazecie miejsce na wszystkie informacje, które będą zawierały — wbrew temu wszystkiemu wokół, chociaż trochę optymizmu. Cza- sami wydaje się, że coś jest niemożliwe, że „nie da się”. że to już koniec! I nagle dzięki komuś innemu wszystko na- biera normalnych barw. Nie są to jakieś szczególne doko- nania. Ot, po prostu normalna ludzka życzliwość. Normal- na, ale nabiera innego wymiaru bo okazuje się w naszej rzeczywistości czymś wyjątkowym.

Do czasu, kiedy ta nasza rzeczywistość będzie taka jak jest, będziemy drukować historie — podobne dzisiejszej — historie z optymizmem. Czekamy oczywiście na pomoc Czy- telników!

„CALINECZKI” DZIĘKUJĄ STRAŻAKOM

Są najmłodszymi zawodniczkami gimnastyczkami artysty- cznymi MKS „Krakus”. Pani trener Elżbieta GDOWSKA przygotowała je na pierwsze w życiu zawody — turniej „Smurfów” w Bielsku-Białej. Kiedy wcześniej rano 19 listo-

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Nie do wszystkich Świętemu Mikołajowi u- dało się zdążyć. Po spe- cjalnych z nim ustaleniach, mają go zastąpić ci — specjaliści wysłannicy — przede wszystkim z ży- czeniami udanych, dob- rych i tanich zakupów — nie tylko z okazji Miko- łaja!

PRODUKCJA. Plan wykonania produkcji gotowej w listopadzie: stal martenowska, konwertorowa, wyroby z Walcowni Goracej, taśma, rury i profile giete — 100 proc., słaby i blacha zimnowalcowana — 101, blacha elektrotechniczna — 104, karose-ryjna — 107, kesy — 112, kasiska — 114, profile — 154.

NIE WYKONANO w listopadzie planu w produkcji drutu — 90 proc., koksu — 96 i surówki — 98.

PLAN PRODUKCJI SUROWEJ DO 6 GRUDNIA: koks ogółem — 98, surówka — 102, stal martenowska — 88, konwertorowa — 112, słaby — 107, wyroby z Walcowni Goracej — 110, kesiska — 104, kesy — 103, profile — 79, drut — 95, taśma — 107, blacha z B-1 — 96, B-2 — 90, rury — 93, P-1 — 29, P-2 — 97.

REMONTY. 6 bm. odbywał się remont aparatu zasypowego wielkiego pieca nr 2, nadal trwa remont pieca martenowskiego nr 7, zakończono remont konwertora nr 2.

WYPADKI. Podczas remontu kotła nr 8 w Siłowni 6 bm. dwaj pracownicy „Remaku” spadli z wysokości około 24 m. Jeden z nich zmarł po przewiezieniu do szpitala, drugi znajduje się w ciężkim stanie. Trwa śledztwo.

O szczegółach pracy kombinatu w listopadzie mówi dyrektor produkcji KM HiL Adam Kotuła:

— Co nam nie wyszło w listopadzie? Nie udało się zrealizować produkcji koksu. Główna przyczyna to braki okresowe w dostawach węgla, prócz normalnych braków w zatrudnieniu, które jednak w listopadzie miały praktyczne znaczenie. Generalne założenie, że produkcja hutnictwa wystarcza na wewnętrzne potrzeby hut, zostało zrealizowane i pracę koksu, mimo niewykonania planu, oceniam pozytywnie.

Nie udało się odrobić w ostatniej dekadzie miesiąca braku surówki. Jej niedobór nawet wzrósł na koniec miesiąca. Jedną z przyczyn wytrąty produkcji surówki była awaria na wielkim piecu nr 4. Poza tym nierytmiczność pracy wielkich pieców i nierównowaga technologiczna były zasadniczymi powodami takiego stanu.

A więc zła passa wielkich pieców trwa. Mam również zastrzeżenia do pracy kierownictwa zakładu. Pozostałe wydziały i zakłady, poczynając od ZO, a kończąc na blachach elektrotechnicznych, wykonały swoje wielkości ilościowe i asortymentowe. Chciałbym szczególnie podkreślić dobrą pracę stalowni, która przy tak dużym niedoborze surówki (ponad 6 tys. ton) wykonała swoje zadania zapewniając stal dla wszystkich wydziałów walcowniczych. Pragnę podziękować tym zalogom, także Zakładowi Transportu, który pracował dobrze, za podjęcie trudu.

W OŚRODKU EMERYTÓW I RENCISTÓW KM HiL przy ul. Majakowskiego 2 odbędzie się 14 bm. o godz. 10 spotkanie z kandydatami na delegatów na XI Zjazd PZPR.

OGŁOSZENIA

OŚRODEK NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH organizuje 6-miesięczne dwusemestrowe intensywne kursy metodą laboratoryjną dla wyjeżdżających za granicę z języka angielskiego i niemieckiego. Zaliczenia dopołudniowe 2 razy w tyg. po 2,5 godz. Ilość miejsc ograniczona. Informacje: Sekretariat ONJO, KM PiK Nowa Huta, pl. Centralny 1, tel. 44-72-59.

SKLEP MOTORYZACYJNY A. Kutyla, Nowa Huta, os. Boh. Września przy pętli tramwajowej poleca tuleje i pierścienie silnikowe do samoch. benzynowych i Diesla z gwarancją Krotoszyn oraz wyroby z FSO i FSM, blacharka, opony oraz kupno i sprzedaż art. pochodzenia krajowego i zagranicznego.



Na zaproszenie redakcji przebywali w Krakowie dziennikarze z zaprzyjaźnionego tygodnika „KREMIKOWSKI METALURG” ukazującego się w Sofii. Stanimir Raszkow red. naczelny, Todor Nikołow sekretarz odpowiedzialny i Stanisław Kosakow przewodniczący Ideologicznego Komitetu Dzielnicy Kremikowce BPK spotkali się z Mieczysławem Łagoszem I sekretarzem KF PZPR. W rozmowie z dziennikarzami Nowohuckiego Biuletynu Solidarności zapoznali się również z aktualnymi kierunkami pracy KRH „Solidarność”. Goście zwiedzili Kraków, kopalnie soli w Wieliczce i przebywali w ośrodku czasowym HPR w Kozubniku. (p)

foto. Stanisław GAWLIŃSKI

Chcieć to-móc!

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

pada stawiły się na miejsce zbiórki, okazało się, że wyjechać nie można, bo zepsuł się autobus. Nie trzeba rozwozić się nad tym, co znaczy w takiej sytuacji rozjeżdżanie się dzieci do domów. Czuli to trenerka, na szczęście zrozumieli także panowie ze Szkoły Chorażych Pożarnictwa w os. Zgody 18. Kiedy usłyszeli rozpaczliwe telefony pani Elżbiety, zaproponowali bez zbędnych formalności swój autobus, wyciągnęli „spod ziemi” kierowcę i dziewczynki, wśród których jest może następczyni pani Teresy Folgi znalazły się w Bielsku-Białej, zastartowały, odebrały nagrody z rąk Smurfa i szczęśliwie wróciły do domu.

Za to dziękują panom: komendantowi straży płk. poż. inż. Feliksowi DELI, oficerowi dyżurnemu kpt. Adamowi KOPCE i panu kierowcy, z którym spędziły cały dzień — Zdzisławowi LITWINOWI.

Dołączamy się do podziękowań

(bw)

Ruch ludzi pracy

O przyszłości lewicy

30 listopada spotkał się z hutnikami dr Wojciech Wiśniewski, członek Komitetu Wykonawczego OPZZ, przewodniczący Komisji Ekonomicznej, przebywający w kombinacie jako przedstawiciel Ruchu Ludzi Pracy.

Ruch Ludzi Pracy to nie partia, ale front, który może przekształcić się w partię. Zdaniem jego działaczy może też przejąć schedę po PZPR. Niektórzy uważają, że tak Ruch Ludzi Pracy jak i Ruch POP czy Ruch 8 lipca mają takie szanse.

Wykorzystując obecność przedstawiciela OPZZ z Warszawy uczestnicy spotkania pytali o obecną sytuację i szczegóły z życia politycznego i gospodarczego. Dyskutowano o działalności i przyszłości polskiej lewicy. Obawy obecnych wzbudzały szczególnie spodziewane od 1 stycznia podwyżki różnych artykułów, związane ze wzrostem ceny węgla.

(vk)

Grandá Vortaro Pola-Esperanta

„Nesto” wznawia Grabowskiego

Dopiero drugi rok działa w naszej dzielnicy Nowohuckie Towarzystwo — Esperantystów, Techniczno-Oświatowa Organizacja przy KM HiL. Niewielu mieszkańców wie o istnieniu tej organizacji. „Nesto” — tak dźwięcznie brzmi jej nazwa, co znaczy „gniazdo” — zrzesza na razie ponad 100 osób. Wszystko wskazuje na to, że towarzystwo będzie systematycznie zdobywać popularność. Wszakże już od początku, dzięki zdolnościom organizacyjnym Alojzego Urbaniaka, zdobyło sobie żywotność potężnego patrona — Kombinatu HiL. Drugim atutem jest owocna działalność lektorska. W tej chwili prowadzony jest już ósmy z kolei kurs języka esperanto, pod kierunkiem znakomitego esperantysty i wykładowcy Józefa Matłegi.

Nieźle wyniki w poznawaniu tego międzynarodowego języka osiąga się dzięki między innymi dobrze zorganizacji kursów, zapewnieniu odpowiednich podręczników i ćwiczeń. Do rzadkości przecież należy fakt, że w nauczaniu

języków obcych słuchacze mają zapewnione odpowiednie lektury, podręczniki, skrypty. Tymczasem „Nesto” w tym względzie ma niewątpliwie sukcesy. Dotychczas na użytek wewnętrzny powielono kilka dobrych książek. Każdy z kursantów miał możliwość — dzięki wznawieniu — zaopatrzyć się w podręcznik prof. Mieczysława Sygnarskiego, lektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednego z najstarszych esperantystów. Podręcznik ten ma wiele zalet dydaktycznych.

W tym roku również wydano podręcznik według dr. Emila Pfeffera (z 1958 roku), zawierający dziesięć podstawowych lekcji. Do tej pozycji należy także osobna książeczka „Klucz do podręcznika esperanto” z ćwiczeniami. Powielono jednocześnie rozmówki esperancko-polskie.

Wydarzeniem ostatnich tygodni jest wznawienie wielkiego słownika Antoniego Grabowskiego, części I polsko-esperanckiej. Słownik wyszedł w 200 egzemplarzach, przygotował go do druku p.

WYDAJE SIĘ, iż kombinat nie będzie budował osiedla domków jednorodzinnych w Węgrcach Wielkich. Okazuje się bowiem, że pod tym terenem zalegają wody trzeciorzędowe, które będą kiedyś — zbiornikiem wody pitnej dla Krakowa. Jak poinformowano na ostatnim posiedzeniu Rady Budownictwa Mieszkaniowego powołano zespół pod kierownictwem prof. A. Kleczkowskiego, który na zlecenie KM HiL wykona do końca

Nie będzie domków?

stycznia przyszłego roku analizę możliwości prowadzenia budowy osiedla w tym rejonie.

Zagrożone są także inne lokalizacje jakiegoś dla swych celów mieszkaniowych, wskazała huta: ul. Dolna, Woźniców, Najś. Marii Panny, Engelsa. Wznoszenie tam mieszkań i domków jednorodzinnych mogłoby rozpocząć się w latach 1991—1995, ale i tak na razie dyrekcja MPWiK w listopadowych rozmowach z przedstawicielami huty oświadczyła, że nie uzgodni dokumentacji obiektów i lokalizacji dopóki nie wybuduje się nowego kolektora. Stary, zbiorczy dla Nowej Huty jest bowiem przeciążony.

(kl)

Kto na XI Zjazd PZPR?

4 grudnia zakończył się okres wylaniania kandydatów na delegatów na XI Zjazd PZPR. Wybranymi na zebraniach w KM HiL kandydatami zostali: Józef Banach, mgr inż., inspektor BHP z ZZ, Edward Dudek, inż., kierownik oddziału z HPR, Mieczysław Łagosz I sekretarz KF PZPR w KM HiL, Jan Kłos, emeryt, przewodniczący związku zawodowego emerytów i rencistów, Jan Makowski, inż. mechanik, zastępca kierownika oddziału z HPR, Janusz Rązowski, inżynier metalurga, pełnomocnik hutnictwa ds. spółek, Marian Saklak, technik mechanik, mistrz z HPR i Tadeusz Szczurek, operator taśmy z S-1.

Do 16 bm. będą jeszcze odbywać się spotkania z kandydatami na delegatów. W dniach 17—19 grudnia z tych 8 osób członkowie partii z KM HiL wybiorą 3 delegatów, którzy będą nas reprezentować na Zjeździe.

Delegatami na Zjazd z kombinatu będą też posłowie na Sejm — dyrektor naczelny Bolesław Szkutnik i I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz, pod warunkiem, że uzyskają oni pozytywne opinie od swych macierzystych organizacji partyjnych.

(vk)

Urbaniak. A po raz pierwszy „Grandá vortaro pola-esperanta” ukazał się w 1910 roku, nakładem wydawnictwa M. Arcta w Warszawie. Jest to cenna pozycja w bibliotece esperantysty. Każdy z członków „Nesto” może zaopatrzyć się w te unikalne, nie spotykane na księgarskim rynku książki. Warunki do nauki języka są więc bardzo dobre. Można ten język opanować znakomicie. Stwarza on wielką szansę w porozumiewaniu się między narodami. Najprzystępniejszy jest oczywiście dla Polaków, choć największy jego rozwój obserwuje się nie u nas, w kraju twórcy języka dr. Ludwika Zamenhafa. Większe osiągnięcia mają inne kraje, coraz więcej sympatyków znajduje przykładowo w Azji.

Ale słów kilka o autorze wielkiego słownika, którego nazywano „ojcem esperanckiej poezji”. Inż. Antoni Grabowski (1857—1921) napisał wiele własnych utworów, ale wielkie zasługi ma przede wszystkim w mistrzowskim tłumaczeniu różnych autorów. Przełożył na esperanto ponad 50 utworów poetyckich. Między innymi następujące dzieła: „Pan Tadeusz” Mickiewicza, „Mazepa” Słowackiego, „Grzechy dzieciństwa” Prusa, „Hal-

ka” Wolskiego-Moniuszki i inne.

Słownik A. Grabowskiego jest dla esperantystów dziełem bezcennym. Stąd też wzniesienie tej pozycji godne jest uznania dla przedsiębiorczości p. Urbaniaka. Rozmawiamy o dotychczasowej działalności „Nesto” w Pleszewie-Kujawach w chacie przy ul. Ziemianek 1. To stary budynek, przeznaczony był do rozbioru. Władze dzielnicy zgodziły się na jego kilkuletnie użytkowanie. Dzięki pomocy Tadeusza Stańca, Józefa Skibińskiego oraz Witolda Makulę, Eugeniusza Południaka, Barbary Malajowicz, Andrzeja Curyły, Romana Zgály — chatę częściowo wyremontowano i wyposażono w skromne („odzyskane”) meble. Będzie to kat na spotkania esperantystów w małym gronie. W tym roku tutaj po raz pierwszy przygotowuje się zabawę sylwestrową (poczęstunek tylko według cen detalicznych). Wszelkich informacji o zabawie i działalności towarzystwa można zasięgnąć we wtorek i czwartek, w godz. 16—18, pokój 207 Ośrodka Kształcenia Ustawicznego os. Złota Jesień.

Henryka ROSIEK

Nowy skandal ekologiczny

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

do tej pory lepszego w tej dziedzinie w krajach Demokracji Ludowej nie wyprodukowano. Wysoka temperatura spalania i dodatkowe środki oczyszczania spalin mają minimalizować szkodliwe wpływy dymów wydostających się z komina. Jak to będzie działać w praktyce — zobaczymy.

Wróćmy jednak do kotłowni — i to dosłownie. W jakim stanie są bowiem instalacje, które przez szereg lat były składowane pod gołym niebem? Same piece stoją już zamontowane prawie 10 lat! Teraz powołano specjalną grupę rozruchową, która przeglądając urządzenia wnosiłaby szereg uwag co do kierunku ewentualnej modernizacji kotłowni.

Ciekawostką i kwintesencją sposobu prowadzenia inwestycji w naszym kraju jest właśnie ta nowohucka budowa. Trzy lata temu, na spotkaniu dyrekcji szpitala z ówczesnym szefem Wydziału Ochrony Środowiska Miasta Krakowa — dzisiaj ministrem B. Kamińskim, spisano notatkę o konieczności modernizacji kotłowni. Notatkę tę spisano oczywiście w chwili gdy kotłownia już stała! By nie burzyć więc tego co jest, zdecydowano się przeprowadzić zmiany instalacji dopiero przy okazji kapitalnego remontu. Jednak nadal miałyby to być urza-

dzenia opalane miałem węglowym. Dlaczego właśnie miałem a nie gazem? — Jak dowiedzieliśmy się w Okręgowym Inspektoracie Gospodarki Energetycznej, który jest dysponentem gazu, do 15 listopada br. obowiązywały drastyczne ograniczenia w udzieleniu zezwoleń na ogrzewanie gazem. Z tego powodu nie zrealizowano planu ograniczenia tzw. niskiej emisji w rejonie Starego Miasta. Od połowy listopada po ponownych negocjacjach ze stroną radziecką, w sprawie dostaw gazu, pewne ograniczenia zniesiono. Czy jednak będzie możliwe zastąpienie gazu w kotłowni przy szpitalu „B”?

Wydało się, że w tym ciemnym tunelu wiosną tego roku zabłysło światło nadziei. W swej przedwyborczej kampanii dyrektor KM HiL, Bolesław Szkutnik obiecał, iż w ramach modernizacji kombinatu zrezygnuje z pewnej ilości spalnego gazu, i ta mogłaby zostać skierowana do spalania w kotłowni (oczywiście do tego celu przystosowanej). Ba, kombinat nawet obiecał dać rury potrzebne do doprowadzenia gazu. A fundusze na konieczne modernizacje obiecał jeszcze trzy lata temu Wydział Ochrony Środowiska.

— Złożyliśmy więc — mówi Antoni Jagoda — w „Miasto-projekte” zlecenie na obliczenie ilości potrzebnego gazu,

jego rodzaju, miejsca podłączenia, sposobu przebudowy kotła, ewentualnie potrzeby budowy nowej instalacji. Od tego czasu minęły dwa miesiące... Teraz wybieramy się do ministra Kamińskiego w sprawie przydziału gazu, bo dyrektor Szkutnik swe deklaracje potwierdza.

✱

Termin wstępnego rozruchu kotłowni przy szpitalu Rydygiera wyznaczono na połowę roku przyszłego. Komin jeszcze nie dymi. Jeszcze jest czas na podjęcie odpowiednich decyzji zmierzających do niwelacji wpływu kolejnego dużego źródła pyłów z zadyminionej i tak dostatecznie dzielnicą. Nie można dopuścić do tego, by instalacja rozpoczynająca eksploatację „warunkowo” (bo np. konieczność uruchomienia nowego szpitala tłumaczy się potrzebami mieszkańców), pozostawała na zawsze, skutecznie zatruwając życie innym, mieszkającym choćby w odległej dzielnicy. Wypada raz jeszcze przyrzec się uważnie uzgodnieniom sprzed lat. Wydział Ochrony Środowiska UM jest ostatnio problemami zanieczyszczenia naszej dzielnicy żywo zainteresowany. Może więc i kotłowni w os. Piastów także bacznie się przyjrzy!

(krys)

Jest nowa Rada!

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
Stanisław Burdek, Czesław Matoga, Józef Nieciąg — ZM, Andrzej Wilkołek — ZR, Zbigniew Szostok — ZE, Józef Kręzolek, Wiesław Filipczak — ZT, Piotr Czarniecki — ZA, Zygmunt Kotas — ZD, Bogdan Jura, Grażyna Nawrocka — ZU, Wojciech Świątek — W-22, Robert Holyst — W-25, Roman Nowak — W-26, Mariusz Kurek — W-29, Stanisław Bartyzel — P-96, Tadeusz Kucharski — DKJ, Tadeusz Kućmierczyk — TKJ, Tadeusz Polaczek — TD-1, Wojciech Sikiorko, Antonina Uchacz, Władysław Wachański — Zarząd, Andrzej Pszczola — TP, Mieczysław Bałicki — TD-2, Jan Kozłowski — W-93, Zbigniew Wolski — LU.

Wśród wybranych 46 przed-

stawicieli załogi znalazły się tylko dwie kobiety!

A oto garść informacji dotyczących samego przebiegu wyborów. Z powodu dużej liczby zgłoszonych do samorządu kandydatów w wielu spośród 29 okręgów wyborczych, wybory trzeba było powtórzyć. W pierwszej turze udało się wyłonić przedstawicieli tylko 9 z nich: ZE, W-22, W-26, W-29, TKJ, DKJ, TD-1, TP, TD-2. Wtedy z 28 800 głosowało 18 870 uprawnionych do tego hutników, a średnia frekwencja pierwszej tury wyborów wyniosła 65,5 proc.

Najbardziej zainteresowanymi samorządową formą reprezentacji, okazały się załogi ZW (frekwencja 80,1 proc.), ZM (77), ZO (75 proc.), ZP. Najliczniejsze uczestnictwo w wy-

borach do samorządu odnotowano w LU — 86,5 proc., ale jest to jednostka zatrudniająca niewiele osób.

Największą liczbę kandydatów zgłoszono w ZB i ZG.

Są to informacje jakie uzyskaliśmy w Komisji Wyborczej Kombinatu lecz do zatwierdzenia wyników wyborów upoważnione jest zebranie Delegatów Załogi. Okazuje się bowiem, iż uczestnictwo w wyborach, w II turze, w niektórych okręgach było niższe, niż przewiduje ordynacja. Było tak w ZE, P-96 i ZA. Właśnie Zebranie Ogólne zadecyduje czy przyjąć osiągnięte tam wyniki za ostateczne, czy przeprowadzić wybory uzupełniające.

Natomiast inauguracyjne posiedzenie nowej Rady Pracowniczej odbędzie się 11 grudnia o godz. 10.30 w sali 157 bud. Z. Członkowie Rady wyłonią wtedy spośród siebie Prezydium i wybiorą przewodniczącego. (kl)

Kamienie nie mogą być argumentem

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

Lesław Maleszka z KRH: Nie znoszę gdy mówi się tekst, który brzmi jak szantaż. Na pierwszym happeningu nie było ani jednego policjanta, ale była spalona budka milicyjna. Czy ktoś zaprzeczy? A rozbite ławki? A rzucanie butelkami z benzyną na manifestacji, na której nie ma milicji? Organizatorzy tego pierwszego happeningu tłumaczą, że nie zapanowali, że był tłum, że pojawili się przypadkowi ludzie. To przypomina mi tłumaczenie IRA, której bojówka ostrzelała autobus chcąc zabić jakiegoś policjanta, że zabicie kobiety z dwójkiem dzieci było przypadkowe i przepraszają. Za to co się robi, ponosi się odpowiedzialność od początku do końca. To jest elementarz polityczny.

Poza tym proponuję organizatorowi drugiej zadymy aby miał odwagę podpisać się imieniem i nazwiskiem pod tym co robi. Jeżeli można 300 ulotkami nakreślić całą „imprezę” to chciałbym wiedzieć jacy ludzie to zrobili? Najdalej w czerwcu przyszłego roku będą wybory do samorządu terytorialnego. Nic nie stoi na przeszkodzie aby się do nich przygotować. Nic też nie

przeszkadza żeby Dzielnicza Rada Narodowa przyjęła uchwałę o usunięciu pomnika. Nie ma państwa demokratycznego, w którym nie ma prawnych mechanizmów regulowania życia społecznego, tworzenia porządku publicznego. Jeżeli mówi się, że muszą być fakty dokonane, to ogłasza się społeczeństwu panowanie prawa dżungli.

Aleksander Hall: Jeszcze raz podkreślam, że ludzie z Nowej Huty powinni wyrazić swoją opinię o przyszłości pomnika. Społeczeństwo tego miasta zadecyduje o jego przyszłości. Ale manifestacja, która przyjdzie ten pomnik zniszczyć, nie zwracając się do nikogo o zezwolenie, spotka się z przeciwdziałaniem milicji. Polski rząd nie może sobie pozwolić na bezzwrotność i śmieszność. Jacek KRAG

Z OSTATNIEJ CHWILI

W środę, 6 bm. nie było pod pomnikiem Lenina happeningu, był za to „ostry dym”. Tego chciała grupa z Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, rozwiszając w mieście plakaty. Wydało mi się, że jednak nie o likwidację pomnika tym młodzieńcom chodzi. Dlaczego? Początek demonstracji przypo-

minał scenariusz sprzed dwóch tygodni — kamienie, słoiki z farbą, butelki z benzyną. Na placu nie było milicji. „Zabawa” trwała mniej więcej pół godziny. Potem tłum doszedł do wniosku, że skoro milicja nie chce interweniować, to trzeba... pójść do milicji. Pochód ruszył w stronę DUSW w os. Zgody. Uliczne „przepychanki” w tym rejonie trwały około trzech godzin. Sam pomnik przestał być głównym punktem zainteresowania manifestującej młodzieży. O co zatem chodzi? Czy o demonstrowanie potrzeby usunięcia pomnika, czy o „zabawę” z oddziałami milicji? Po godz. 20, kiedy wielokrotne apele nie skutkowały (także Mieczysława Gila i Edwarda Nowaka) milicja wkroczyła do akcji, wypychając tłum z placu pod pomnikiem.

Zastanawiam się czy nastolatki (ciekawe co sądzą rodzice najmłodszych z nich?) rzucając butelkami z benzyną, dobrze wiedzą co robią? Czy przypadkiem nie jest dla nich najważniejsze, że kolejna „zadyma” się udała, że nie było nudno? A prawdziwy, pierwotny cel, który by się nim przejmował? Pytanie kolejne — jakie będą w przyszłości nowohuckie „igrzyska”, kiedy zabraknie już pomnika?

Czy naczelnik dzielnicy i DRN mogą sobie pozwolić w takiej sytuacji na kontynuowanie milicji? (jack)

STANOWISKO

NIEZALEŻNEGO SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA IM. LENINA W SPRAWIE OGRANICZENIA PRODUKCJI STALI

W związku z decyzją wydaną przez Wydział Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii m. Krakowa nakazującą ograniczenie produkcji stali przez Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina do 3 mln ton rocznie od 1 stycznia 1990 r. Zarząd NSZZ Pracowników KM Huty im. Lenina, oświadcza co następuje:

1. Problemy warunków pracy załogi hutniczej, ochrony środowiska naturalnego, stanowią stałą troskę i są podstawowym tematem w działalności naszej organizacji związkowej.

2. Nasze liczne wystąpienia pod adresem dyrekcji kombinatu i władz centralnych o modernizację zakładu, restrukturyzację produkcji mające na celu eliminowanie uciążliwości kombinatu dla Krakowa i jego mieszkańców — wśród których znajdują się również rodziny hutnicze — zawsze budziły zrozumienie i były uwzględniane w planach kombinatu w tym zakresie.

3. Przez wiele lat żądano od Kombinatu coraz więcej produkcji uzasadniając to potrzebami kraju, nie dając w zamian możliwości finansowych i przerobowych potrzebnych na ochronę środowiska naturalnego i likwidację uciążliwości.

4. Kombinatu w miarę swoich możliwości przeznaczał znaczne środki finansowe na ochronę środowiska — niejednokrotnie kosztem załogi — z wypracowanego przez nią zysku.

5. Dotychczasowe wyniki — choć nie są w pełni zadowalające — w zakresie zmniejszania emisji pyłów i gazów, a zwłaszcza w oczyszczaniu ścieków znajdują uznanie nie tylko wśród załogi ale i tych środowisk, które znają trudną problematykę hutnictwa.

6. Decyzję o zmniejszeniu produkcji stali — wynikającą bardziej z emocji i pod wpływem nacisku grup nieprzychylnych kombinatu — uważamy za niewłaściwą, nieprzemyślaną, nie liczącą się ze skutkami jakie ta decyzja za sobą pociągnie, zarówno dla załogi kombinatu, rodzin hutniczych jak i gospodarki krajowej.

7. Uważamy, że decyzje dotyczące zmniejszenia produkcji nie mogą być podejmowane tylko przez władze m. Krakowa, lecz przez szerokie gremia władzy państwowej, parlamentu i Rządu z udziałem przedstawicieli nauki, środowisk ekologicznych w oparciu o rzeczowe analizy i argumenty oraz opinię tak liczącej załogi kombinatu bezpośrednio zainteresowanej tymi problemami.

ZA ZARZĄD ZWIĄZKU
WŁADYSŁAW SITKOWSKI

Tak

w skrócie można by przedstawić opinię NSZZ pracowników kombinatu dotyczącą przedstawionych propozycji zmian systemów wynagradzania pracowników w kombinacie. Jak podawaliśmy w poprzednim numerze „GNH” są różne propozycje ujednolicenia płacy, włączenia różnych jej składników w całość. Wszyscy bowiem zgadzają się, iż „połapać” się nieraz trudno w tym, za co kto bierze pieniądze.

Związkowcy uważają jednak, że przedstawione propo-

uzależniona jest między innymi np. wypłata „Karty Hutnika”, dodatek za mistrza dyplomowanego, za doradztwo techniczne, sprawy wypłat zasiłku chorobowego, oddelegowań itp. Przepisy prawne dotyczą także funkcjonowania w systemie placowym wynagrodzeń dyrektorów, głównego księgowego itp. Najpierw należałoby więc zmienić przepisy, by wszystko mogło funkcjonować zgodnie z prawem. Bo chyba przecież o to chodzi.

Wątpliwości budzą także takie zamierzenia jak np. włą-

Z dyskusji nad propozycjami zmian systemów wynagradzania w kombinacie

W większości nie do przyjęcia...

zycie zmian wprowadzają się wyłącznie do włączenia do płacy zasadniczej niektórych składników np.: ekwiwalentu pieniężnego za deputat węglowy, dodatku stażowego, „Karty Hutnika”.

Można pozytywnie ocenić zamiar ujednolicenia płac pracowników fizycznych i umysłowych włączenie do płacy zasadniczej premii miesiecznej oraz włączenie funduszu na finansowanie umów o dzieło — zadań specjalnych.

Pozostałe propozycje w większości są nie do przyjęcia ze względu na: obowiązujące przepisy prawne, uzależnienie ich od wyników wartościowania pracy, brak stabilizacji cen, inflację.

Funkcjonują obecnie przepisy prawne, od których

Przy tak rosnących i zmieniających się cenach, bardzo szybko okazałoby się, iż kwota, która jest w płacy, ma się nijak do ceny, którą należy zapłacić za węgiel. Już raz włączono do płacy dodatek „szkodliwy” i zrezygnowano z tego.

Podobnie wszystkie zmiany związane z wartościowaniem pracy muszą być uzależnione od wprowadzenia w życie samego wartościowania.

Przedstawione propozycje zmian są zdaniem związkowców za bardzo perspektywiczne i właściwie nie za bardzo „chodzące po ziemi”. Oczekują oni projektu zgodnego przynajmniej z systemem prawnym, bo niewątpliwie zmiany systemu wynagradzania muszą nastąpić. (bw)

WYCIECZKA PO KARPIE

Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL organizuje w okresie przedświątecznym — 21 grudnia —

wycieczkę na zakup karpi do Budy (koło Buska Zdroju). Wszyscy podopieczni, zainteresowani tym wyjazdem mogą się zapisywać na wycieczkę, w najbliższy poniedziałek (11 bm.), od godz. 8 rano w Ośrodku, ul. Majakowskiego 2.



Dla naprawę potrzebujących — wystarczy

„Kuroników”, zapomogi, odzież

Jak w sytuacji ubożenia społeczeństwa wygląda pomoc dla najbardziej potrzebujących, świadczona przez instytucje do tego celu powołane? Czy są one w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby?

— Do codziennych naszych problemów, jakim było niesienie pomocy ludziom zniechęconym, czy interwencje w przypadku rodzin zagrożonych np. alkoholizmem, dochodzi teraz wydawanie bloków na tzw. zupy „kuroników” do barów mlecznych — mówi Barbara Mularczyk, przewodnicząca Oddziału Dzielnicy PCK. — Wydajemy je wszystkim, którzy się do nas zgłaszają. Najczęściej są to emeryci ze „starego portfela”, starsi renciści, rodziny wielodzietne, rodziny alkoholików. Np. w ub. piątek wydaliśmy 250 takich bonów. Każdy opiewa na sumę 500 zł — można za nie kupić jakieś danie w 5 nowohuckich barach mlecznych, bądź donieść nimi do dań droższych. Na co dzień opieką stałą obejmujemy około

140 podopiecznych. Oprócz 26 sióstr PCK pomoc im niosą sąsiedzi. Od 1 listopada zatwierdzono, iż za pomoc sąsiedzką płacić się będzie miesięcznie 20 tys. zł. Stałym podopiecznym donosimy posiłki przygotowywane w szkolnych stołówkach, w tym bardzo pomaga młodzież szkolna. Krakowski Oddział naszej organizacji chce od początku roku przyszłego otworzyć bezpłatną stołówkę przy ul. Świerczewskiego. Utrzymujemy się z datków, które dostaniemy od zakładów pracy. Czekamy, aż ustawa się zmieni i tego typu dotacje przestanie obowiązywać podatek. Wtedy być może dyrektorzy będą hojniejsi.

Nie najlepiej wygląda sytuacja finansowa PKPS. Utrzymuje się on częściowo z budżetu państwa, dotacji

przedsiębiorstw, a kiedyś na jego konto wpływało wiele „nawiazek” sądowych (dzisiaj ten ostatni zwyczaj prawie zanikł). Pracuje tu 18 opiekunek społecznych, a potrzeba byłoby ich znacznie więcej. Niestety kłopoty finansowe przyczyniły się do zablokowania etatów. PKPS opiekuje się osobami wskazanymi przez pracowników socjalnych służby zdrowia. Jest to grupa ponad stu osób, która otrzymuje obiady, odzież oraz mleko. W tej chwili Oddział nowohucki PKPS wydaje bloki obiadowe (w kwocie 1000 zł) do realizacji w barach mlecznych, dla 5 osób. Do magazynu oddziału w os. Kalinowym można przynosić przechodzoną odzież i pościel, której ciągle brakuje (tel. 44-18-13).

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej UD świadczy pomoc kompleksową, ale kontrolowaną. Wszyst-

kie prośby o świadczenia konfrontowane są ze stanem faktycznym. Niestety, budżet Wydziału jest ograniczony i podlega wahaniom. W ostatnim miesiącu roku jednak pieniędzy nie brakuje i wielu potrzebującym będzie można przyznać zapomogi pieniężne. Zasiłek taki może wynosić średnio ok. 30—40 tys. zł, a w przypadku rodzin wielodzietnych od 80 do 100 tys. zł. Oprócz tego Wydział świadczy stałe zasiłki dla inwalidów, rodzin, których ojcowie odbywają służbę wojskową. Wydaje się tu także miesięczne bloki żywieniowe (a 1200 zł czyli dwa jarskie dania) do barów mlecznych. Dla 10 podopiecznych sklepy dostarczają mleko, za które płaci Wydział.

Być może w naszej dzielnicy potrzebujących jest trochę mniej niż gdzie indziej. Grupa rencistów i emerytów objęła swoją pomocą zakłady pracy. Oprócz tego działalność organizacji społecznych wspomaga tu znacznie kościół i wspólnoty parafialne poprzez swoje komitety charytatywne. (krys)

PRZED NADCHODZĄCYMI ŚWIETAMI można się spodziewać na pewno wielu handlowych niespodzianek. Pierwszą mamy już za sprawą Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego, które ma w Nowej Hucie trzy sklepy firmowe (w os. Kolorowym, Bohaterów Września i 2 Pułku Lotniczego). Od 11 do 23 grudnia w tych sklepach będzie bonifika-

Bonifikata

w sklepach PHS

ta. Na rodzynki 1200 zł, kawę Arabikę 2000 zł, kawę Extra Selek 1900 zł, kawę Super 1800 zł, cukier 320 zł, małą nożyczkę 210 zł, małą tortownicę 210 zł. Oczywiście bonifikata liczona jest od kilograma każdego z towarów. Tańszy będzie też szampan — Feber o 1000 zł, Splend d i Rheinhart o 1100 zł.

PHS nie otrzymuje kredytów, więc wprowadza te bonifikaty aby pozbyć się nagromadzonych w magazynach towarów. Przykładowo mają około 500 ton kawy, podobnie jest z zapasami maki i cukru. Wiadomo już także, że jeśli po świętach te towary będą nadal zalegały na półkach, to bonifikata zostanie przedłużona. (Jack)

BAL SYLWESTROWY U KMITY

Restauracja „Kmity” w os. Piastów organizuje także w tym roku wielki bal sylwestrowy. Są jeszcze bilety do nabycia w cenie: 20 tys. wstęp, 55 tys. konsumpcja. Wszystko wskazuje na to, że podobnie jak w latach poprzednich zabawa będzie szampańska, do białego rana.

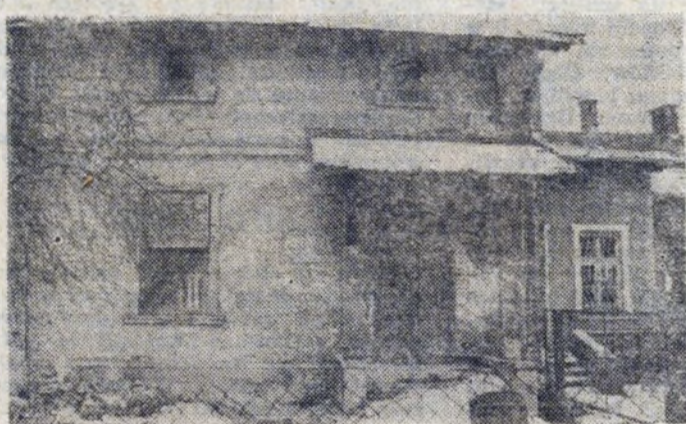
Stragan OWOCOWO-WARZYWNY (ceny z nowohuckich placów targowych) Po tradycyjnym piątkowo-sobotnim wzroście cen (ziemniaki nawet 450 zł, jajka — 270 zł) wszystko wróciło do normy. Jabłka — (1000—1500 zł), pomidory — (5000—6000 zł), marchewka — 400 zł, podobnie cebula. Coraz więcej na targowiskach owoców cytrusowych: pomarańcze (7000—8000 zł), cytryny (6500—7000 zł), banany — 10000 zł.



PLACOWA JATKA (ceny mięsa i wędlin). W niedawno uruchomionych punktach z tytu placu, gdzie prowadzona jest wolna sprzedaż mięsa, raczej pusto, brak chyba reklamy o tym, że tutaj przeniesiona została sprzedaż z os. Wandy. Kotlety — 12000 zł, cielęcina bez kości — 12000 zł, wołowina — 10000 zł. W ostatnią środę najwięcej było jednak prywatnych dostawców „spod chmurki”, którzy oferowali przede wszystkim wędliny. I tak kielbasa wiejska kosztowała 13000 zł, salceson — 6000 zł, kiszka — 3000 zł, podwędzony boczek — 7000 zł. Wybór szynki na razie marny, czekają na wyższe ceny.

„ZIELONY RYNEK” (ceny walut z kantorów wymiany przy pl. Centralnym).

„XII. dolar skup — 6700 zł, sprzedaż — 6900 zł, bon: skup — 6500 zł, sprzedaż — 6800 zł, marka: skup — 3650 zł, sprzedaż — 4000 zł, rubel: skup — 500 zł, sprzedaż — 700 zł, korona: skup — 150 zł, sprzedaż — 200 zł, forint: skup — 60 zł, sprzedaż — 100 zł. (d)



ZAMKNIĘTE Z POWODU CHOROBY...

W 45 numerze „Głosu”, w rubryce „Krótko” krytykowaliśmy fakt, że przez dłuższy czas sklep chemiczny w os. Góralski 15 był nieczynny. Informacja ta zawierała również komentarz — propozycję, by tę placówkę oddać prawdziwym handlowcom. Otrzymałmy w tym względzie wyjaśnienie ze Spółdzielni „S. CH. Wawel” w Krakowie, podpisane przez wiceprezesa zarządu. W piśmie tym czytamy:

„Podane w notatce fakty są bezpodstawne i krzywdzące załogę sklepu nr 71 z artykułami budowlanymi. Dla informacji podaję, iż placówka czynna jest w godzinach 9—17. Ostatni remont placówki (budowa szybu windowego, malowanie) miało miejsce w roku 1986, natomiast ostatni spis towarów z natury miał miejsce w kwietniu br.

Prawdą jest, że w dniach od 10 do 18 października br. placówka była nieczynna z powodu choroby personelu. Po ukazaniu się notatki w prasie Spółdzielnia przeprowadziła kontrolę brzożową placówki, w wyniku której stan zaopatrzenia placówki oceniono jako dobry. Nadmieniam, iż wyżej wymieniona placówka wykonuje około 22 mln obrotów miesięcznie, dlatego też pracę załogi placówki uznajemy za prawidłową”. (R)

AŻ TRUDNO sobie wyobrazić, że takie miasto jak Kraków nie miało dotąd tego urządzenia! W Katowicach czy w Warszawie to przecież codzienność... Lepiej jednak późno niż wcale.

Od jutra w godzinach nocnych (22—6) będzie można i u nas zamawiać taksówki telefonicznie. Na razie dyspozytor będzie przyjmował zamówienia przede wszystkim od takich klientów, do których można zadzwonić i uzyskać potwierdzenie. Pozostali, nie mający takich możliwości i korzystający w nocy z automatów ulicznych powinni w takiej sytuacji z radością przyjąć propozycję Zakładu Taksówek. Każdy może przekazać pocztowym prześłać 5 tys. zł na konto w Banku Przemysłowo-Handlowym VI OK 323431-1544, wypisać swój adres i datę urodzenia, by uzyskać w ten sposób gwarancję, że jego zamówienie z każdego telefonu będzie przyjęte. Zakład powiadomi klienta o

przydzielonym mu numerze i przy zamawianiu taksówki wystarczy podać numer, ewentualnie uzupełnić dane na życzenie sprawdzającego.

Koszt wezwania taksówki nie będzie wcale wyższy od przejazdu taksówką prywatną, tą z postoju. W tej chwili, tak jak w taksówkach prywat-

To nie żart: wkrótce aero-taxi!

Od jutra radio-taxi: 44-55-55

nym, mnoży się wskazanie taksometru przez 50, ale gdy wkrótce konkurencja podniesie cenę do mnożnika 55, MPK pozostawi obecną cenę. Samo wezwanie taksówki kosztuje 3 tys. zł, jeżeli oczywiście przejazd do miejsca wezwania nie jest dłuższy niż 3 km. W przeciwnym razie taksówkarz ma obowiązek jechać po pasażera z włączonym licznikiem i kasować jak za normalny przejazd.

W ub. roku pisaliśmy, że w tym stylowym domostwie przy ul. Klasztornej, w Mogile powstanie Klub Lekarski. Obiekt został przejęty przez ZOZ nr 2 i rozpoczęto remont. Prowadzi go Spółdzielnia „Budmet”. Martwi nas jednak słabe tempo prac. Niezbyt dobrze o prowadzących remont świadczy bałagan panujący na placu przed domem (porozrzucane cegły i deski) oraz to, że w czasie naszej dwukrotnej bytności nie zastaliśmy tam żywego ducha. Co na to przyszły użytkownik obiektu? (kl)

Fot. St. Gawliński

Mikołaj w „Mostostalu”

Ze wspaniałymi prezentami od św. Mikołaja przybyli przedstawiciele obu związków zawodowych „Mostostalu” do przedszkola nr 27 w os. Kazimierzowskim. Zakład ten opiekuje się placówką solidnie przez cały rok, ale tym razem zaskoczył miłe swych podopiecznych. Wszystkie prezenty zakupili pracownicy przebywający na budowach eksportowych w Czechosłowacji.

OGŁOSZENIE

KS HUTNIK zatrudni na korzystnych warunkach inż. elektryka. Zgłoszenie KS Hutnik, ul. Ptaszyckiego 4, informacja tel. 44-35-12.

ZAKŁAD TAKSÓWEK posiada na razie tylko 40 radiotelefonów i dlatego nie uruchamia usług na całą dobę, ale prawdopodobnie w przyszłym kwartale przybędzie 150 urządzeń. Zakład chętnie przyjmie wtedy do współpracy solidnych taksówkarzy prywatnych.

KRÓTKO

▲ (kl) POGODA DLA MILIONERÓW trwa. W sklepach meblowych pojawiły się narożniki po 5 mln zł! Aż strach tak drogi mebel wstawić do pokoju.

▲ (kl) NOTOWANIA „BARO-WE”: najtańszym daniem obiadowym w barze „Szkolnym” na Skarpie, gdzie jada wielu mieszkańców hoteli robotniczych były pierogi ruskie za 680 zł (11 pierogów) i krokiety z kapustą — 620. Mała bułeczka z masłem kosztowała w ub. tygodniu 225 zł, a z pestą jajeczną 410! Najdroższe były natomiast pierogi z kapustą i grzybami, które zjeść można było za 1365 zł!

▲ (md) 35-LECIE MONTINU stało się okazją do spotkania kierownictwa zakładu z wieloletnimi i wyróżniającymi się pracownikami tej firmy oraz uhonorowania ich odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

▲ (R) GIEŁDĘ DZIECIĘCEJ ODZIEŻY ZIMOWEJ organizuje w dnia 10 i 17 grudnia, w godz. 9—13, Ośrodek Kultury KM HiL przy ul. Majakowskiego 2. Giełda odbędzie się w pomieszczeniach kina „Sfinks”.

▲ (R) GALERIA PLAKATU na wolnym powietrzu w os. Dąbrowszcaków jest nieestetyczna i świeci pustkami. Może wykorzystać te miejsce na informację lub reklamę innej twórczości?

zera do czasu załatwienia przez niego sprawy... Ten luksus nie jest co prawda tani, ale na pewno znajdzie amatorów wśród ludzi interesu (samoloty mogą przewozić ładunek do 1,5 tony) i obcokrajowców. 1 godzinny lot „Wilgą” to 90 dolarów, a przelicznik na złotówki jest korzystny, bo po cenach bankowych. Akwizycję dla gości hotelowych przejmują hotele. Niewykluczone są loty za granicę...

NATOMIAST już od tygodnia dostępne są dla osób prywatnych i instytucji warsztaty naprawcze Zakładu Taksówek w os. Zielonym 9. Ceny za części — detaliczne, za naprawy — jak w Polmoszycie. Nie wykonuje się tylko robót blacharskich i lakierniczych. Uzgadzanie terminów telefonicznie: 44-23-18. Zakład specjalizuje się w naprawie Fiatów 125p, Polonezów, Zu'ów i Nys.

Czy już jesteście bliżej świata? (vk)

Wszyscy
radzili
natychmiastowy
rozwód...

Wyrwać się bagna

Julian umówił się z nią na skwerku, bał się przyjechać do domu, gdzie mógłby spotkać teściów. Ojciec nie chciał jej puścić: — *To psychopata, może cię zabić.* Pokłóciła się z ojcem, wybrała Juliana. Pamiętała cały czas, jak w dzieciństwie drżała ze strachu a tro- skliwy teraz tatuś, wymachiwał matce przed nosem lufą małego pistoletu. Miał pozwolenie na noszenie broni, bo dbał o bezpieczeństwo... Wyszła więc na ten skwer. Potem okazało się, że ojciec i tak obserwował ich zza drzew.

— Wiesz, gdyby ktoś mnie nie znał i słuchał tego wszystkiego, pomyślał- by, że zmyślam. A ja i tak siłą rzeczy nie opowiadam wszystkiego; tych drob- nych epizodów, którymi też można by ubarwić parę życiorysów... — Baśka nie zmyśla wcale. Mówi prawdę, a przynajmniej taką prawdę, jaką ona postrzega. Mówi to, co naprawdę my- śli. Na pewno te same fakty w inter- pretacji jej matki, byłego męża, czy licznych kiedyś znajomych wyglądają inaczej.

A ci ostatni Ignęli do niej kiedyś jak śmy do światła, oczarowani jej weso- łym, hałaśliwym sposobem bycia, uro- dą, inteligencją kawiarnianych bywa- łców. Nie znali tysięcy twarzy Barba- ry — studentki, Barbary — córki, Bar- bary — kochanki, Barbary — pocieszy- cielki, Barbary — alkoholiczki, Barbary — politycznej działaczki... Kiedy pozna- wali — odchodzili, albo przynajmniej próbowali odejść. To było jednak tru- dne. Barbara opętywała, wiązała rwie- rzeniami, wspólnymi grzechami. Sama jej demoniczna postać przestrzegała

przed próbą zerwania i usamodzielnie- nia się tych wszystkich szarych nud- nych i sparaliżowanych jej tupetem lu- dzi. Bał się, przynajmniej do czasu, gdy Baśka nie zaczęła się kompromito- wać sama. Jej chwile słabości otwie- rały im oczy. Korzystali z okazji i u- ciekali. Śmiali się potem za plecami, byle nie za głośno. Baśka mogła prze- cieć dośroć do formy i znowu niszczyć...

AKT PIERWSZY

Do formy jednak nie doszła. Zanim całkiem się wokół niej przerzedziło, zdążyła wybrać jednego z tych, co zo- stali i doprowadzić go do ołtarza. Ar- gument miała silny, w drodze było dziecko. Baśka szybko doszła do wnio- sku, że mąż zły nie jest, ale teściowie stoją im na drodze do szczęścia. Mó- wiła im to zresztą. Dopóki mieszkali w wynajętym kiedyś przez nią mieszka- niu nie było konfliktów. Oboje nie stronili od towarzystwa, bawili się je- szcze swoim małżeństwem. Dzieckiem zajęła się matka Baśki, oni przecież kończyli studia. Potem wrócił właściciel mieszkania i Baśka wróciła do matki, a jej mąż... do swoich rodziców. Żadne nie przestąpiło już progu te- ściów. Matka Baśki nienawidziła jej męża, jego rodzice z kolei buntowali syna przeciw żonie. Po dwóch latach separacji rozwiedli się. On znalazł dziewczynę z mieszkaniem, podobno się ustakował. Baśka jeszcze go kochała, albo raczej potrzebowała, bo przecież nie miała nikogo innego. Pojęła, że mu-

si szukać. Zaczął się kolejny horror. Zapomniała o dziecku, piła całymi ty- godniami. Wyglądało na to, że męż- czyzn zmieniała jak rękawiczki, ale to raczej oni ją zostawiali. Nie potrafiła nikogo przy sobie zatrzymać na dłu- żej. Nie była już tą atrakcyjną młodą dziewczyną, ale zniszczoną, strawną przez wódkę i papierosy kobietą. Wy- glądała strasznie i zachowywała się strasznie. Miała atrakcyjny zawód, ale raz wyrzucona przez skłonności alko- holowe nie mogła go już wykonywać. Potem była fajna i odpowiadająca jej praca, ale atmosfera wokół niej zro- biła się nieprzyjemna z powodu zbyt intymnych stosunków utrzymywanych z różnymi zatrudnionymi tam panami. Kobiety, żony wreszcie, postanowiły dłużej tego nie tolerować. Baśka stra- ciła tę pracę, ale ponieważ nadal była inteligentną kobietą po studiach zna- lazała dzięki znajomościom matki pra- cę w takim miejscu, gdzie w ogóle nie było mężczyzn. Miało to zapobiec uaktywnianiu się jej skłonności. W śro- dowisku szlachetnych, zapracowanych pań miała zrozumieć, co jest jej po- wołaniem. Miał skończyć się koszmar...

AKT DRUGI

Panie nie obdarzyły jej niestety ser- decznością. Może zburzyła spokój tego miejsca? Potrafiła bronić dyrektorkę, gdy tę atakowano napastliwie, albo sprzeciwić się wszystkim, gdy miała akurat inne zdanie. Wygarnęła parę razy różnym osobom co o ich obłudzie

myśli. Wreszcie wyskoczyła z paroma pomysłami. Nie piła, przynajmniej nie tyle i nie w pracy, ale panie dowie- działy się o jej perypetiach w poprzed- nim miejscu pracy. Pofatygowaly się tam, by się dowiedzieć, z jakiego po- wodu została zwolniona. Nikt nie po- twierdził oficjalnie faktycznych przy- czyn, ale i tak wróciły z przeświad- czeniem, że osoba, która zawniła dwa razy, nie może okazać się dobrą za trzecim razem. Przy kolejnym odważ- nym wystąpieniu Baśki, którą zaczęła znów, jak za studenckich czasów, wcia- gać polityka, pokazały swoje karty. Stwierdziły, że wiedzą, co oznaczają te częste zwolnienia lekarskie, niby na dziecko. Po prostu potrzebowała czasu, by wytrzeźwieć po pijaństwie.

Baśka twierdzi, że tak nie było ni- gdy, przynajmniej do tego czasu. Bo kiedy i tu zaczął się jej usuwać grant spod nóg, kiedy i tu nie otrzymała potwierdzenia, aprobaty swej osoby, łatwo znalazła pocieszenie. W wódce. Po czterech miesiącach pracy w tym nowym, „przyjemnym” miejscu wyła- dowiała w Szpitalu Psychiatrycznym, na oddziale Odwykowym. Nie broniła się przed tym. Ona ciągle była ambitna. Chciała ułożyć sobie życie, chciała znów błyszczeć. Zgodziła się na Esperal.

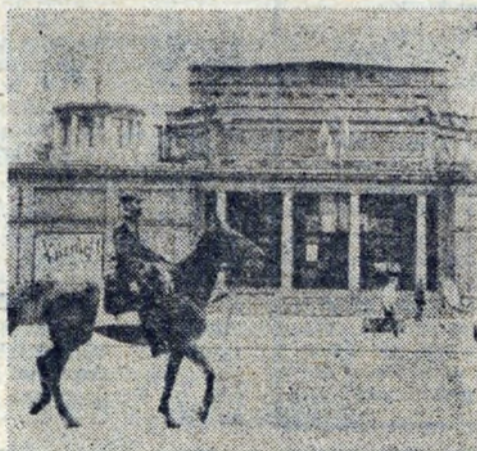
W szpitalu poznała człowieka, o któ- rym mówiła, że trafił tam przez przy- padek. To był Julian. Miał skłonności depresyjne, i bardzo ładne, łagodne o- czy. Zakochała się, on podobno też. Psycholog odradzał, ale oni już w szpi- talu postanowili być ze sobą. Rodziny obojga szalały, z rozpaczy: Julian zo-

„Ja JÓZEF CZECH, były żoł- nierz I Dywizji Pancernej generała Maczka miałem zaszczyt w dniu dzisiejszym poznać grupę osób, przemierzających szlak bojowy polskiego żołnierza. Jestem dumny, że są tacy ludzie, którzy nie zapomnieli o polskich żołnierzach walczących o wolność naszej ojczy- zny na obcej ziemi”.

— Te słowa, napisane w Gandawie 10 sierpnia 1989 roku, znalazłem w księdze pamiątkowej I Samotnego Rajdu Kon- nego, Szlakiem walk I Dywizji Pan- cernej gen. Maczka 1939—1940—1945. Śmia- kiem, który odważył się przejechać na ko- niu pół Europy jest Włodzimierz „Wov- ka” Brodecki, dla którego to był już ko- lejny podobny rajd. Pięć lat temu, w 1984 roku, w rocznicę bitwy pod Monte Cassino pjechał na koniu do Włoch. Te- raz przyszedł kolej na Francję, Belgię i Holandię.

Wszystkim wyprawom Brodeckiego to- warzyszyło zawsze ogromne zaintereso- wanie dziennikarzy. Człowiek na koniu, trochę ekscentryczny, malowniczy i wy- wołujący szybkie bicie serca, jest prze- cież dla żurnalistów świetnym „kaskiem”. 9 maja „Echo Krakowa” donosiło o roz- poczęciu Rajdu przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Krakowie. Później pojawiali się kolejni dziennikarze, zainteresowani przebiegiem wyprawy. Człowieka na ko- niu spostrzegli również korespondenci ga- zet zagranicznych. Oto fragment artyku- łu, który ukazał się w „Ouest France” gazecie w Falaise-Vire:

„Wysoki, szczupły, wysmukły i brodaty polski jeździec opięty mundurem z ostat- niej wojny przemierza całą Europę, ażeby ukwiecić makami sławne miejsca, gdzie walczyła I Polska Dywizja Pancerna. Ta- ka osoba wydaje się nieco anachroniczna, a pojawienie się na zatłoczonych arteriach komunikacyjnych jeźdźca usadowionego na swym koniu jest naprawdę zaskakuja- ce. Tymczasem około 40 osób, wśród których był kapelan polski, wielu merów i kombatanów, zebrało się na ementarzu wojskowym, aby przyjąć tego niezwykłego jeźdźcę pamięci”.



Wśród organizatorów tego konnego raj- du trzeba wymienić Wojewódzką Ludowy Klub Sportowy „Krakus” w Swoszow- cach, Zarząd Wojewódzki ZMW, Radę Wojewódzką LZS, Teatr Ludowy (którego „Wovka” jest pracownikiem) i Okręgowy Związek Jeździecki. Głównym sponsorem całego przedsięwzięcia był kielecki „Ex- bud”. Celem rajdu to uczczenie 50. roc- nicy walk 10 Brygady Kawalerii Pan- cernej (Armii „Kraków”) oraz 45. rocznicy walk I Dywizji Pancernej gen. Maczka (od Falaise do Wilhelmshaven). Oddanie holdu poległym żołnierzom, a z drugiej strony także popularyzacja sportu i tury- styki konnej, jako ciekawej formy rekrea- cji i wypoczynku. Był to również spraw- dzian dla klaczy: „Kamea” dojechała pod Włodzimierzem Brodeckim pięć lat temu pod Monte Cassino.

„Wovka” i kilka towarzyszących mu osób przejechało w sumie prawie sześć tysięcy kilometrów, z czego około 250 w polskiej, pierwszej części rajdu. 31 lip- ca cała ekipa wyruszyła na zachód, „zaliczając” po drodze: Berlin Zachodni, Hamburg, Wilhelmshaven, Arnheim, Bre- de, Antwerp, Gandawę, Caen, Falaise, Chambois, Paryż, Verdun, Norymbergę i Pragę. Na krakowskim Rynku jeździec pojawił się ponownie 1 września, w roc- nicę wybuchu wojny.

Z takiej wyprawy jej komendant mógł- by z pewnością napisać ciekawą książkę.

Z Nowej Huty do...

Gdyby to kiedyś postanowił zrobić mu- siłaby się w niej znaleźć opowieść o naj- bardziej koszmarniej nocy tej podróży podczas przekraczania granicy NRD i RFN. Cała ekipa czekała aż 12 godzin na pojawienie się weterynarza, od którego

decyzji zależało przepuszczenie klaczy przez granicę. Kiedy już się jaskawie po- jawił, okazało się że Polacy będą musieli zapłacić za jego podróż i „usługę”. Poza tym, zażądano 600 marek kaucji za konia. Te pieniądze miały być zwrócone przy



ie z tego na

paroma
niej nie
dowie-
poprzed-
wały się
iego po-
nie po-
ch przy-
zeświad-
hila dwa
obra za-
odważ-
zaczyła
w. wcia-
karty.
znaczą-
niby na
a czasu,

stawili żonę alkoholicką, z którą nie mógł sobie poradzić, teraz decydował się na drugą. Baśka potrzebowała kogoś, kto pomógłby jej ustabilizować i wyjść na prostą, a wiązała się z człowiekiem, który sam potrzebował pomocy.

Przez 9 miesięcy działania Esperalu Baśka nie wzięła kropli wódki do ust. Julian był idealny: robił zakupy, chodził do pracy, co miesiąc przynosił pensję. Szczęście uśmiechnęło się do Baśki, bo ciotka zostawiła jej mieszkanie. Bez możliwości zameldowania się, ale zawsze. A może to znów był pech?

AKT TRZECI

Ślub byłby skromny, ale popisali się dawne koleżanki. Przygotowały wszystko, matka, ciągle nieufna, zafundowała kawior. Z jego rodziny nie przybył nikt. Ojciec Baśki, od dawna związany z inną rodziną, przyszedł na dwie godziny. I chyba coś go tknęło, był w końcu emerytowanym milicjantem. Po miesiącu oświadczył Baśce, że Julian od tygodni nie pracuje. Potem okazało się, że od 5 lat jest poszukiwany przez milicję za nieplacenie alimentów na dziecko spoza związku małżeńskiego. Uzbierało się tego kilkaset tysięcy. Baśka nie mogła w to wszystko uwierzyć. Wszyscy radzili natychmiastowy rozwód.

Nie zrobiła tego. Wzięła pożyczkę i spłaciła te zaległe alimenty. Julian otrzymał wyrok w zawieszeniu, wyba-

czyła mu i przyjechała do domu. Pili oboje na uspokojenie. Potem Baśka stwierdziła brak srebrnych łyżeczek, prezentu z któregoś ślubu. Julian zapytany o to obraził się, wyszedł z domu. Gdy wrócił, odegrał scenę w łazience: próba samobójstwa. Dopiero opiekująca się Baśką pani psycholog wyjaśniła, że nie była to próba pozabawienia siebie życia, lecz teatralna gra, zwykły szantaż. Baśka zaczęła odbierać sygnały od znajomych, że ci oczekują zwrotu pożyczonych pieniędzy. Julian znów uciekł. Przez wspólnych znajomych udało się jej odszukać go i umówić się. Właśnie na skwerku.

— Chcę ci pomóc, więc bądź ze mną szczerzy — powiedziała. Mówić musiała zresztą więcej, bo zawsze potrafiła robić to doskonale, on natomiast do rozmownych nie należał. — Ile tego wszystkiego jest? — zapytała w końcu.

Julian pożyczyl od różnych osób 400 tysięcy. Powoływał się na Baśkę. Teraz czekał na jej reakcję. Zza drzwi obserwował ich ojciec Baśki, przygotowany na szybką interwencję. Nie była konieczna.

— Chodź, spróbujemy to naprawić — powiedziała, zapominając o wszystkich swoich przeżyciach, o bliźnie po Esperalu i niespełnionych aspiracjach.

Baśka mówi, że ratując Juliana ratuje też siebie. Psycholog twierdzi, choć nie mówi tego dziewczynie, że ona już nigdy nie wyjdzie z tego zakletego kręgu. Baśka ma 28 lat.

Violetta KALUŻNY

ty

ie klaczy
skawie po-
dą musieli
tę". Poza
za konia.
cone pray



przekraczaniu granicy niemiecko-holenderskiej. Niestety na przejściu granicznym celnicy stwierdzili, że nie ma pieniędzy w kasie. Proponowali przyjazd następnego dnia rano. Nazajutrz sytuacja niestety się powtórzyła. Dobrze jednak, że z Polakami była opiekująca się nimi w kraju tulipanów Holenderka, która adenerwowana założyła swoje pieniądze, wymuszając od Niemców napisanie oświadczenia, że kaucja zostanie przełana na jej konto. Tak więc w każdej najprzyjemniejszej podróży, zdarzają się chwile mniej miłe.

Z wielu miejsc zroszonych krwią polskich żołnierzy Włodzimierz Brodecki pojechał do W. w naszym kraju będąc to cenne relikwie. Ziemię z Driel (niedaleko Arnhem) przekazała pani Cora W.M. Baltussen, która jako szesnastoletnia dziewczyna, w czasie lądowania Polaków pod Arnhem, uratowała życie kilku naszym spadochroniarzom, przechowując ich u siebie w domu w tajemnicy przed Niemcami. Doczekali u niej przybycia wojsk alianckich. Z kolei ziemię z cmentarza w Urville-Langannerie, największego z polskich grobami pomiędzy Falaise i Chambois, przekazał ksiądz kapelan WP Franciszek Zajac. Część tej ziemi, także z wielu innych cmentarzy, została 11 listopada przekazana na ręce kapłana Wojska Polskiego w Kielcach ksiądz majora Stanisława Rospondka.

Były momenty przykre, ale nie brakowało bardzo radosnych niespodzianek na całej trasie. W Gandawie polski konsul z Antwerpii przywiózł o północy worek owsa dla konia. Docenić ten fakt mogą przede wszystkim prawdziwi koniarze. Holenderski konsul uczestniczył we wszystkich ważniejszych uroczystościach polskiej ekipy. W Holandii doszło zresztą nawet do spotkania z komisarzem królewskiej pary, panem M. de Bruijne. W spotkaniu pośredniczyło Towarzystwo Holendersko-Polskie. Z kolei bardzo miłe wrażenie pozostawili pracownicy polskiej Ambasady w Paryżu. Okazało się zresztą, że ambasador był ten sam, który pięć lat temu urzędując w Rzymie utrudniał "szczerze" wszystko co mógł.

Wyprawa śladami walk żołnierzy generała Maczka to już dla „Wówki” przeszłość. Teraz myśli o rajdzie do Katynia. Czy uda się to zrealizować w przyszłym roku, w czterdziestą rocznicę tragedii polskich żołnierzy?

Jacek KRAG



Tadeusz Walcher

Czas życia

Gdy się rodzisz w postaci małej dzieciny
Czas życia twego liczą na godziny.

Następnie zwykle na dni, potem na tygodnie
I wreszcie na miesiące — by było wygodniej.

Gdy dorastasz to powstaje ot, problemik cały
Czas życia twego liczą — na kwartały.

Gdyś chłopcem czy panną — to ten wiek radosny

Czas życia twego liczą ci na wiosny.

Z miną uśmiechniętą i pełną słodyczy

Pytają — ile wiosen ta panienka liczy.

Gdyś jest w pełni życia — gdyś mama czy tata

To wtedy jak najstuszniej liczą tobie — lata.

Gdy się twemu synowi wos pod nosem pleni

To wtedy ci mówią, żeś w życia jesieni.

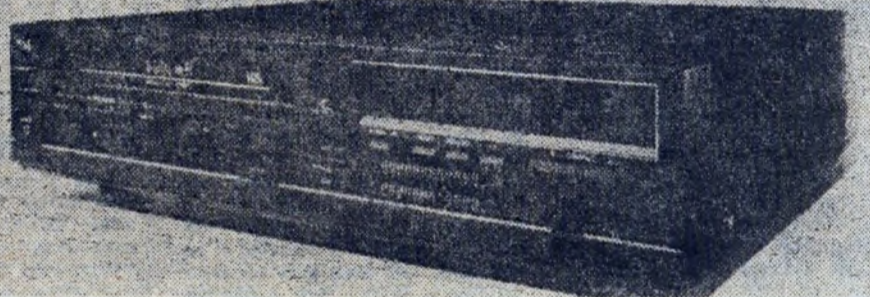
Wreszcie kiedy na starość swe wnuki widzimy

To już to sami wiemy — że czas liczyć — zimy.

Dochodząc do lat setki — ot, do życia wieku

Nastaw się na wyłączenie już z życia człowieka!

"BASTEK" proponuje:



Uczciwość i jakość

Od kiedy telewizory najbardziej znanych firm świata okazują się być niewiele droższe od odbiorników krajowych, popyt na nie w sklepach Pewexu nie słabnie. Znikają również magnetowidy, radiomagnetofony i zestawy wieżowe. Posiadaczy sprzętu wideo przybywa w błyskawicznym tempie. Wielu spośród tych, którzy jeszcze się nie zdecydowali na zakupy, ale myślą o nich z pewnością nie wie, że są firmy, które oferują taki sam sprzęt jak Pewex, ale taniej. Jedną z nich jest nowohucki „Bastek”, który swoją siedzibę ma w os. Strusia 1/8.

Firma istnieje od roku. Proponuje bogatą ofertę sprzętu elektronicznego dzięki stałej współpracy z dwoma firmami zachodniemieckimi — Olech Electronics z Hamburga i Stephan Electronics z Berlina Zachodniego. Wszystko to co znajdziecie w katalogach tych dwóch firm, można kupić w Nowej Hucie. Warto podkreślić fakt, że w odróżnieniu od innych firm „Bastek” nie stosuje przedpłat. Nie czeka się więc po zapłaceniu kilka tygodni na dostarczenie zamówionego towaru. Tutaj sprzedają tylko to, co klient może od razu zabrać do domu. Tak więc po zorientowaniu się w ofercie towarowej, wpłacamy pieniądze w banku i z dowodem wpłaty zjawiamy się po odbiór towaru. Jeżeli ktoś pragnie zamówić coś „ekstra”, wtedy trzeba trochę poczekać.

Najtańszym (w swojej klasie) telewizorem, który proponuje „Bastek” jest dwudziestocalowy odbiornik firmy TEC z kineskopem Hitachi za 590 marek, do których trzeba jeszcze dopłacić opłatę celną w złotychkach. Z kolei za najdroższy telewizor, czyli dwudziestosiemocalowy Sony, z wideotekstem i innymi „bajerami”, trzeba zapłacić 1960 marek zachodniemieckich. Wśród magnetowidów także spory wybór. Od modeli firm TEC lub Gold-Star za 550 marek do najdroższego,

posiadającego wszelkie nowinki techniczne, magnetowidu klasy hi-fi firmy Philips za 1840 marek.

Jeśli ktoś wybiera się po sprzęt do Hamburga lub Berlina Zachodniego, zrobi lepiej, jeżeli uda się do „Bastki”. Tutaj kupi wszystko taniej i do tego z roczną gwarancją. Poza tym ma na miejscu serwis, z którego prawdopodobnie jednak nie skorzysta, ponieważ do tej pory (od początku istnienia firmy) nie było ani jednej reklamacji. To o czyni świadczy. Firma oprócz serwisu gwarancyjnego proponuje również naprawę każdego zachodniego sprzętu elektronicznego.

Klienci najczęściej korzystają z przestawiania fionii i koloru w magnetowidach i telewizorach oraz montowania dekodów systemu PAL w odbiornikach produkcji polskiej i radzieckiej. Nie ma problemów także z montażem wejść wideo w polskich telewizorach. Specjalnością firmy jest montaż drugiej fionii w całym zagranicznym sprzęcie. Polega to na wstawieniu oryginalnie opracowanego konwertera, bez ingerowania w układy elektroniczne, czyli bez likwidowania zachodniego standardu tv.

Wkrótce można się spodziewać umowy „Bastki” z „Domarem”, dzięki czemu sprzęt elektroniczny będzie dostępny również w sklepie radiowo-telewizyjnym przy ul. Zamojskiego w Podgórzu. Wtedy jeszcze więcej chętnych będzie na sprzęt takich firm jak: Sony, Sharp, Panasonic, Philips, TEC i HCM. Mieszkańcom Nowej Huty polecamy jednak wizytę w placówce w os. Strusia, codziennie w godz. 9-17. Jak zapewniana szef „Bastki” Andrzej Rychławski i Janusz Matuszewski wszyscy mogą u nich liczyć na rzetelną i fachową usługę. To przecież niezbędne, aby wyrobić sobie dobrą markę. A to jest cel firmy.

(Jacek)

POGŁOSY

CZY się to komuś podoba czy nie, nie da się ukryć, że właśnie kończy się rok 1989. Rok bogaty przede wszystkim w wydarzenia polityczne, ale i w muzyce także coś niecoś się wydarzyło. Przypominam o tym również dlatego, że jak

kapela zmieszczono na tym wydawnictwie, to spieszę z dokładną informacją. Mamy na trzech płytach po jednym utworze następujących zespołów (w kolejności): Wielkanoc, Kolaboranci, Vavel Underground, Dragon, Wolf Spider,

końcu deficytowy), pakując dwie płyty do pojedynczej okładki. Tak zrobiono choćby z albumem „Last concert” Marka i Wacka czy licencyjną płytą Stinga. Teraz Polskie Nagrania pobili wszelkie rekordy, udowadniając, że zmieszczą się nawet trzy płyty!

Według informacji na okładce ten zestaw ukazał się w niewielkim nakładzie 3500 egzemplarzy. Dlaczego? Ponieważ wydawca wymyślił sobie taką cenę, która przerasta

„Jarocin '88” — rok za późno

co roku możecie się spodziewać w numerze świątecznym ogłoszenia plebiscytu muzycznego „Pogłosów”, w którym zadecydujecie co było w muzyce najciekawsze, najlepsze i warte pozostawienia w pamięci. Już teraz zachęcam Was

Dekret, Japa's Boys, Opozycja, Blitzkrieg, Ziyó, Stos, Non Iron, Yanko, Obrazy Nieba, Bogdan Solak (to solista), Detonator BN, Blustro, Turbo, Bruno Wątpliwy, Recydywa Elsie, Harri Krishna, Program Trzy, Zielone Zabki, Hammer,

możliwości finansowe przeciętnego młodego człowieka w naszym kraju. Komplet kosztuje... 15 tys. zł. Wprawdzie na okładce wydrukowano inną cenę — 6500 zł, ale przecież ceny zmieniają się teraz z dnia na dzień. Z góry więc założono, że mało będzie chętnych na „Jarocin '88”.

Ten zestaw rok temu byłby z pewnością wielkim wydarzeniem. Jeszcze na początku tego roku wydany, nakładniałby do szacunku dla Polskich Nagrań. Przyzwyczajeni ze strony tej firmy byłoby dostarczenie tych płyt do sklepów na początku sierpnia, czyli w trakcie trwania kolejnego festiwalu w Jarocinie. Niestety otrzymaliśmy w „prezencie” przed świętami „Jarocin '88” zamiast „Jarocina '89”. Ten zestaw trzech płyt ma więc już właściwie tylko znaczenie dla kolekcjonerów, którzy kupują wszystko, co ukazuje się akurat w sklepach.

Jako dokument pewnego festiwalu też nie może nikogo specjalnie zadowolić. Po prostu nie jest dokładnym zapisem wszystkiego, co w roku 1988 na stadionie jarocińskim się wydarzyło. Można dyskutować nad wyborem utworów kapel startujących w konkursie, ale dlaczego zabrakło piosenek tych, którzy swoją obecność zaznaczyli bardzo mocno. Choćby Staszek Sojka, T. Love, Kult czy Chłopcy z Placu Broni (którzy zresztą występowali w konkursie). Nie mam serca dalej krytykować, bo już tylko to wystarczy, aby zniechęcić do inwestowania w ten zestaw płyt.

Jacek KRAK



Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

gorąco do wzięcia udziału w „Roczniku '89”. Od Was zależy jak będzie wyglądała czołówka. To jednak jeszcze przed nami, teraz chciałbym się podzielić moimi wrażeniami o „Jarocinie '88”.

Jeśli ktoś myśli, że zwarfowałem, chcąc przynudzić o festiwalu sprzed półtora roku, to spieszę wyprowadzić go z błędu. Nie podobnego, to jest recenzja trzytygodniowego albumu „Jarocin '88”, wydanego przez Polskie Nagrania, który niedawno pojawił się w sklepach. Gdyby kogoś interesowała tylko informacja jakie

Free Blues Band, Gutta Petiti i Syjon.

W krajach, w których fonografia jest jedną z gałęzi dobrze prosperującego przemysłu, przyjętą się zwyczaj, że jeśli ktoś pragnie wydać album składający się z dwóch płyt, to pakuje go w podwójną okładkę. Jeśli jednak są aż trzy płyty, to albo pojawia się do nich specjalna kaseta, albo okładka też jest odpowiednio pojemna. U nas nie próżnia racjonalizatorzy. Specjaliści od handlu płytami wymyślili w przeszłości, że przecież można zaoszczędzić (papier jest w

Teatr Ludowy zaprasza...

...na pierwszą premierę tego roku „Człowiek z marmuru — początek i koniec”, której przedstawienie odbędzie się 9 bm o godz. 19.15.

Jest to widowisko inspirowane słynnym filmem A. Wajdy, opowiada interpretacją Joanny Oleczak-Ronikierowej (kierownika literackiego teatru) o legendarnej postaci rekordzisty murarskiego lat 50. Piotra Ożańskiego, który żył, pracował i zmarł niedawno w Nowej Hucie.

Czy los okazał się dla niego tak dramatyczny jak ten w filmie, czy może bardziej gorzki? Jak żył człowiek postawiony przez propagandę na cokole i potem brutalnie z niego strącony? Jak rósł się wśród buńczucznych ZMP-owskich pieśni i gwałtów pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce? Czy Piotr Ożański zrozumiał dlaczego zmarnowano jego zapał, ufnosć, wysiłki? Na te i podobne pytania można będzie w teatrze znaleźć odpowiedź.

Historia rozpoczęła w 1952 roku kończy się nocą z 15 na 16 grudnia 1981 roku, kiedy to władza ludowa za pomocą sił porządkowych „Pacyfikuje” strajkujący Kombinat — „Kuznię potęgi Polski Ludowej”.

CALY ZESPÓŁ TEATRU LUDOWEGO zaprasza na tę premierę wyreżyserowaną przez Krzysztofa Orzechowskiego, ze scenografią Elżbiety Krywskiej-Fedorowicz, w choreografii Jacka Tomasika z opracowaniem muzycznym Jolanty Szczerby. (bw)

Film

PORNOGRAFIA

Jakże złowieszco brzmiało to słowo jeszcze kilka miesięcy temu. Celnicy „wczuli” i bezceremonialnie gzebali po bagażach turystów wracających z Zachodu szukając kolorowych magazynów, milicjanci z lubością „zabezpieczali” dowody przestępstwa u pokątnych handlarzy „świerszczyków” na giełdach książkowych, redaktorzy pism i wydawnictw wyjaśniali różnym urzędnikom różnicę między erotyką a pornografią. Prezes Klimczak — z Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego — niezmiennie dowodził, że „dla niego rozebrana kobieta jest dziełem sztuki, a nie „nasieniem diabła”.

Jakże się zmieniły czasy. Studenci organizatorzy tradycyjnej imprezy lansującej porno w filmie (kiedyś nazywali to erotyką) z SCK UJ „Rotunda” napisali w informacji drukowanej w „Studentie”: „Przejmujemy obecnie zachodnie wzorce rozwoju gospodarczego. Przejmować będziemy wzory kultury zachodniej, w szerszym tego słowa znaczeniu”.

Sesja publicystyczno-filmowa „Pornoografia — jak daleko stąd jak blisko” zorganizowana w dniach 1-2 grudnia 1989 r. dała być może odpowiedź na podstawowe pytanie, uświadomiła zapewne organizatorom i uczestnikom, że nie jesteśmy przygotowani do „normalnego” odbioru tego rodzaju twórczości. Szkoda jednak, że posiadała tak niewielki wymiar informacyjny-propagandowy a w ocenach zewnętrznych nie potrafiła wyjść poza stereotypowe i potoczne określenia o zgniliznie moralnej, zepsuciu, areligijności.

Pornoografia jest obecna na naszym rynku wideo i nikt już w chwili obecnej nie opanuje tego zjawiska. Zresztą system dystrybucji kasety magnetowidowej jest najbardziej wolną dziedziną upowszechniania kultury w naszym kraju i wielu napawa ten fakt dumą. W „Rotundzie” można było obejrzeć

klasyczne „świntuchy” obok obrazów z zacięciem artystycznym, film „W stronę perwersji” obok „Sexodusu”, porno-magazyn wideo „Sweet Cheeks” czy „Blonde goddess”. Na ekranie czuć było Europę, świat...

Oidium porno zaszkoziło wielu filmom, ale szepotała propaganda o „momentach” pozwoliła zarobić kasę całej masie podprzednym produkcjom. Przez polskie ekrany — niedawno — prawie niezauważenie przemknęła „Mała Wiera”. Twórcami tego śmiałego i znakomitego filmu są bardzo młodzi artyści Maria Chmieleń i Wasilij Piczul (rocznik 1961). W warstwie narracyjnej jest to dojrzały melodramat z zacięciem satyry na wszechświat radzieckiej społeczeństwa. Wszyscy znali jednak tytuł nie z autopsji, a fany mówiącej, że jest to pierwszy porno-film powstały u naszych wschodnich sąsiadów.

Taka interpretacja zabila właściwy odbiór. Nikogo nie obchodziły nagrody jakie zdobył film na międzynarodowych festiwalach w Montrealu czy Wenecji. Niewielu obchodziła myśl przewodnia scenariusza. Widzowie liczyli ile razy tytułowa postać oddawała swoje ciało partnerom i najwięcej energii tracili na domysły „jak to zrobi” następnym razem. A jest to film głęboki, krytyczny, ponadczasowy. Jak napisał Jurij Bogomolow (w „Sowieckiej Kulturze”) powinien wywołać u wielu „Rozdrażnienie, przyominające oburzenie na lustro, kiedy wglądamy w nim niekorzystnie. Utwór reprezentuje ten nurt moralnego rozrachunku, jaki potrzebny jest społeczeństwu, które przez lata mamiło się i ludziło co do swego społecznego szczęścia i moralnego zdrowia, w rezultacie czego zapadło w śpiączkę”.

Czy my też nie popadamy w stan intelektualnej śpiączki, czy pornoografia zbudzi nas z tego błędnego stanu, przyciągnie widza do kina?

Tadeusz SKOCZEK

NOVINY PO POLSKU

W JĘZYKU polskim funkcjonuje zwrot „zabierać ze sobą lary i penaty”. Cóż on znaczy?

Od razu należy zaznaczyć, iż jest to już dzisiaj zwrot trochę staroświecki. „ZABIERAĆ ZE SOBĄ LARY I PENATY” to inaczej wyprowadzać się wraz ze sprzętami domowymi. Dawniej bowiem lary i penaty oznaczały dom, ognisko rodzinne. Ale i to była tylko przenośnia. Lary były pierwotnie bóstwami italskimi czczonymi później jako duchy opiekuńcze najrozmaitszych miejsc. Ich kapliczki znajdowały się w większości rzymskich domów. Składano tam ofiary przed każdym posiłkiem i w uroczyste święta.

Zabierać ze sobą lary i penaty „Wóz Drzymały”

Penaty zaś były to bóstwa italskie opiekujące się spiżarnią, a później całym domem, dobre demony gospodarstwa domowego. Penaty królewskie, zwane też publicznymi, miały szczególne znaczenie dla całej społeczności. Oddawano im część w świątyniach Westy, a także na ich własnych ołtarzach. Kapliczki penatów znajdowały się w każdym domu. Czasami były to małe posążki z brązu. Składano im różne ofiary: kwiaty, wino, jaja. Tradycja ołtarzyków domowych, przyjęta przez chrześcijaństwo, żyje jeszcze do dziś w kościele katolickim i prawosławnym.

CO SIĘ kryje pod określeniem „wóz Drzymały”?

Otóż, uchwała Sejmu pruskiego z 1904 r., dotycząca prawa osadniczego, zabroniła Polakom stawiania budynków mieszkalnych na nowo nabytych parcelach. Na tej podstawie odmówiono chłopu wielkopolskiemu Michałowi Drzymałemu pozwolenia na postawienie chaty na ziemi kupionej od osadnika niemieckiego we wsi Podgradowice w Poznańskim. Wówczas Drzymała zamieszkał w wozie cyrkowym, słynnym potem pod nazwą „wóz Drzymały”, który przesuwiał z miejsca na miejsce w obrębie posiadanej ziemi i nie ustępował pomimo prześladowań i wzięcia pruskiego. W 1909 r. usunięto ustawy. Drzymała przeprowadził się wtedy do ziemianki, za co był kilkakrotnie aresztowany pod pretekstem przekroczenia przepisów ogólnych, bo ogrzewał dół ziemny piecykiem żelaznym. W rok później sprzedał ziemię. Sprawa ta nabrała szerokiego rozgłosu w Europie jako symbol walki chłopów polskich z polityką germanizacyjną. Rząd polski, w uznaniu jego patriotycznej działalności, nadał Drzymałemu w 1923 r. na własność gospodarstwo rolne, a dwa lata po jego śmierci w 1939 r. wieś Podgradowice nazwano Drzymałowem.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY proponuje:

▲ kursy języka włoskiego: w formie ekspresowej, dla początkujących. Spotkania słuchaczy — poniedziałki w godzinach od 19.00 do 20.30 oraz w środy — od godz. 18.00 do 19.30. Zapisy na kurs w NCK al. Planu 6-letniego, w godzinach od 9.00 do 18.00, pokój nr 121, tel. 44-09-39.

▲ 9 grudnia, dla dzieci o godz. 10.00 i 12.00 projekcje filmu „Zabawy Bolka i Lolka”.

▲ 11 grudnia o godz. 17.00 i 19.30 DKF „Zgaga” zaprasza na film „Niewinni święci” — reż. Mario Camus.

▲ 12 grudnia o godz. 17.30 z cyklu „Uniwersytet Matematyczny” — wykład prof. Włodzimierza Maciagą nt. „Co może i co powinna literatura naszych lat”.

▲ 13 grudnia o godz. 18.00 — otwarte spotkanie Stowarzyszenia „Zdrowy człowiek” — „Jerozolima i Ziemia Święta” imprezę z podróży prof. Władysława Biedy. Pokaz przeżyci.

▲ 14 grudnia w godz. 17.00 i 19.30 DKF „Zgaga” zaprasza na projekcje filmu „Grek Zorba” — reż. M. Cacoyannis, o godz. 18.00 — z cyklu „Poznaj samego siebie” — spotkanie z psychologiem dr Małgorzatą Rogóż nt. „Sekrety serca, a choroby ciała”.

A W Galerii NCK wystawy: fotografii „Krajobraz — Akt — Fashioning” — autorzy M. Zeller R. Nunhofer, G. Hageł, Grafiki komputerowe — „Kosmos” (fotogramy), „Amerykańskie samochody”.

W GRUDNIU W DKF „KROPKA”

W cyklu, którego tytuł „Nieznosna lekkość bytu” zapożyczony od głośnego filmu zrealizowanego według powieści Kundery, nieścisły nie będzie tego właśnie filmu. Jak na razie nie jest on w Polsce osiągalny żadnymi sposobami. Miłośników dobrego kina Dyskusyjny Klub Filmowy „Kropka” mieszczący się przy ul. W. Małajkowskiego 2, zaprasza jednak na projekcje innych filmów.

I tak: 8 GRUDNIA wyświetlony zostanie film A. Parkera „Płonące Mississippi”, w którym główne role grają Gene Hackman i William Dafoe. 15 GRUDNIA odbędzie się projekcja angielskiego filmu Stanleya Kubricka „Ścieżki chwały”. Film opowiada o losach żołnierzy walczących na frontach I Wojny Światowej, ich doświadczeniach i płynącym z ich losu głębokiego przekonania o bezsensowności wojny. W roli głównej — Kirk Douglas. Wreszcie 19 GRUDNIA zobaczymy Richarda Dreyfusa i Johna Cassavatesa w filmie Johna Bodhama „W końcu czyje to życie?”. Film opowiada o walce człowieka ciężko poturbowanego w wypadku o powrót do zdrowia i w miarę normalnego życia. Przewidziano również (12 GRUDNIA) projekcję jednego z filmów nowego kina japońskiego.

Cały cykl (wyświetlono już „Folwark zwierzęcy” i „1984” według Orwella oraz „Układ” Kazana), jest refleksją nad losem człowieka, jego zależnością od przypadku i prawem do walki o ostateczne kształtowanie swojego jestestwa w każdych nawet najbardziej dramatycznych okolicznościach. (aśw)

PIATEK 8 XII

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 „Niech żyją Tatry” — film dokumentalny
18.30 „Stop” — magazyn konsumenta
18.50 „Weekend w Jedynce”
19.00 Dobranoc
19.10 Monitor rządowy
19.30 Wiadomości
20.15 „Szprycy” — film produkcji radzieckiej
21.25 Sport
21.35 „Kontrapunkt”
22.05 „Spór o jutro — otwarte studio (1)”
23.05 DT — echa dnia
23.25 Spór o jutro — otwarte studio (2)

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”
18.00 Kronika
18.30 Program publicystyczny
18.50 „Szansa”
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Czerwoni” (2) — film produkcji amerykańskiej
23.20 Komentarz dnia

SOBOTA 9 XII

PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie”
8.55 Program dnia
9.00 „Drops”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Uśmiech smoka” — film dok.
11.00 „Bellona”
11.30 „Z Polski rodem”
12.00 Przed zjazdem wiejskiej „Solidarności”
12.30 „Łowcy faktów” — program public.
13.05 „Szkoła mistrzów” — Janusz Zaorski
13.25 Telewizyjny teatr prozy — Stanisław Dygat „Rozmyślenia przy gołębieniu”
14.30 „Polityka, politycy”
15.05 Filmy o miłości „Pociąg” — film prod. polskiej
16.40 „Do trzech razy sztuka”
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjna giełda piosenki „Premie i premie”
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości

20.05 Sobotni seans filmowy: „Zgadnij, kto przyjdzie na obiad” — film fabularny prod. amerykański.
21.50 Sport
22.35 „Tydzień w polityce”
22.45 Telegazeta
22.55 Klub filmowy: „Dzień weselny” — film obyczajowy prod. USA

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
14.10 „W świecie ciszy”
14.35 „5 — 10 — 15” — program dla dzieci i młodzieży
16.05 Małe kino: „Patagonskie żywioły”
16.25 Telewizyjny koncert życzeń
16.55 Program dnia
17.00 „Z batutą i z humorem” (2)
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.30 „Alfa i Omega”
20.00 Koncerty fortepianowe Grażyny Bacewicz
21.00 „Muzyka i polityka”
21.30 Panorama dnia
21.50 „Bogate biedactwo, czyli historia życia Barbary Hutton” (5) — serial
22.40 Jacek Stwora: „Co jest za tym murem?” (7) — monodram
23.00 Komentarz dnia

NIEDZIELA 10 XII

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Jim Henson przedstawia świat teatru lałkowego”
11.30 „Kraj za miastem”
12.00 Telewizyjny koncert życzeń
12.45 Teatr młodego widza — Andrzej Maleszka „Mechaniczna Magdalena”
13.40 Sportowa niedziela
14.30 „Morze” — magazyn
14.50 Fotomagazyn „Powiększenie”
15.10 „Antena”
15.35 „Panna dziewczeczka”
17.15 Teleexpress
17.30 „Koncert na szczęście”
18.30 „Video-top”
19.00 Wieczorynka:
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, jeden” — film fabularny prod. polskiej
21.00 „7 dni — świat”
21.30 Sport
22.10 Filmy Józefa Błachowicza „Gorzką smak wody” — „Lina”
23.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

9.45 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)



10.20 Film dla niesłyszących: „Dekalog, jeden” — film prod. polskiej
11.15 „Peryskop”
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „100 pytań do...”
13.10 Teatr ekspresji
13.25 „Kisiel — opowieści o życiu”
13.40 Kino rodzinne: „Chata wuja Toma” (1) — film
14.40 „Jest” — film dok.
15.45 Podróże w czasie i przestrzeni
16.45 Gawęda prof. Wiktora Zina
17.00 Studio Sport
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
19.30 Galeria „Dwójki” — Grupa 21
20.00 Studio Sport — piłka w grze
21.00 Program poetycki
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (15) — serial produkcji USA
22.45 Akademia wiersza — „Przypowieść” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
22.50 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK 11 XII

PROGRAM I

16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 „Luź”
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowki dalekie i bliższe
18.30 „Mieszkać” — wszechnicca budowlana
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizji — William Szekspir „Ryszard III”
22.45 Sport
22.55 DT — echa dnia
23.15 Język francuski (8)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (9)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”

18.00 Kronika
18.30 „Kongres kultury polskiej 1981” — program dokumentalny
19.30 „Koncert w kluczu basowym”
20.00 „Auto-Moto-Fan-Klub”
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Rubens — malarz i dyplomata” (4) — serial prod. belgijskiej
22.40 Komentarz dnia

WTOREK 12 XII

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Taka
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.45 „Klinika zdrowego człowieka”
18.15 Program public.
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Od A do Z”
19.30 Wiadomości
20.05 „Oddajcie mi dziecko” (1) — dramat obyczajowy prod. USA
21.40 Sport
21.50 „Racje” — pr. dok.
22.20 „Ring rock in gospel” — program rozr.
22.35 DT — echa dnia
22.55 Język rosyjski (9)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
16.55 Język angielski (39)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna — z Sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej
18.50 Przegląd PKF
19.30 „Kolorowy zawrót głowy” — magazyn narciarski
20.00 „Polacy” — „Lebenstein”
20.45 „Zakręt” — pr. kabaretowy
21.00 W kręgu sztuki: „Dzieje fotografii” (1) — serial dok. prod. ang.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Karczma na bagnach” — film TP
22.55 Komentarz dnia

SRODA 13 XII

PROGRAM I

9.25 „Panny” — film TP
16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów: „SOS — sami o sobie”
16.50 Dla dzieci: „Cojak” — 17.15 Teleexpress
17.30 „Raport” — wydanie specjalne
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”

18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 Oferty „Pegaza”
19.30 Wiadomości
20.05 „Bez końca” — film prod. polskiej
21.50 Sport
22.00 „8 lat później” — program dokumentalny
22.40 DT — echa dnia
23.00 Język angielski (9)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (8)
17.25 Program dnia
17.30 „Wiem wszystko” — teleturniej
18.00 Kronika
18.30 „Śpiewnik domowy i uliczny”
19.30 „Finlandia” — pr. publ.
20.00 „Album muzyczny”
20.35 Czesław Miłosz — o przestrzeni
21.00 „Noc generała” — spotkanie z Gabrielem Meretikiem
21.30 Panorama dnia
21.50 „W labiryncie” — serial TP
22.20 „Telewizja nocą”
23.05 Komentarz dnia

CZWARTEK 14 XII

PROGRAM I

9.25 „Policjanci z Miami” — „Pewny interes” — serial kryminalny
16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Ulańska tradycja” — wojskowy program historyczny
17.55 „Poza rok 2000” — film dok.
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Interpelacje” (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami”
20.55 „Interpelacje” (2)
21.35 Sport
21.45 „Pegaz”
22.30 „Sadie Nine” — recital piosenek z W. Bryt.
23.00 DT — echa dnia
23.15 Język angielski (39)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
16.55 Język rosyjski (9)
17.25 Program dnia
17.30 „Psychostudio”
18.00 Kronika
18.30 „997”
19.00 Magazyn „102”
19.30 Studio Sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki”: Fiodor Dostojewski „Raskolnikow”
22.50 Komentarz dnia

PROPONUJEMY

KINA

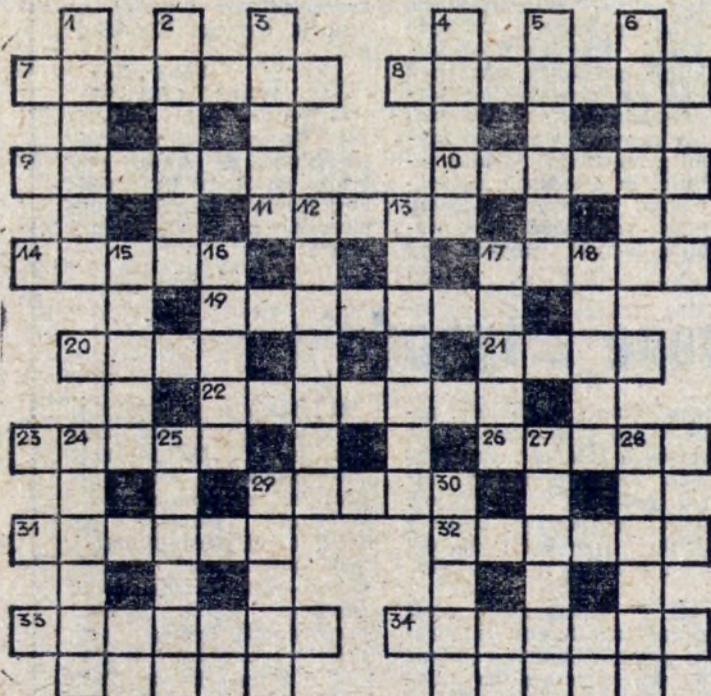
SWIT godz. 16 „Krótkie śpięcie” cz. II, prod. USA, od 12 lat, godz. 18 „Wall Street” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.15 „Wpływ księżycy” prod. USA, od 15 lat.
SWIATOWID godz. 15.45 „Opowieść o Dziadach” A. Mickiewicza „Lawa” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 18 i 20 „Niko” prod. USA, od 18 lat (film przedpremierowy).

SEFINKS 8-bm. godz. 15.45 „Wall Street” prod. USA, od 15 lat, godz. 18 i 20.15 DKF KROPKA, cykl: „Nieznosna lekkość bytu”, 9 bm. godz. 15.45, 18 i 20.15 „Wall Street”, 10 bm. godz. 11 i 12 Poranki, godz. 15.45, 18 i 20.15 „Wall Street” 11 bm. godz. 16 „Przyjacieli wesołego diabła” prod. polskiej b/o, godz. 18 i 20 „Superglina” prod. USA, od 18 lat, 12 bm. godz. 16 „Przyjacieli wesołego diabła” godz. 18 i 20 DKF KROPKA cykl: „Nieznosna lekkość bytu”, 13 bm. godz. 16 „Przyjacieli wesołego diabła”, godz. 18 i 20 „Superglina”, 14 bm. godz. 19 KINO POLIGLOTY: film w języku angielskim.

TEATR LUDOWY

8 bm. teatr nieczynny, 9 bm. godz. 19.15 „Człowiek z marmuru” — początek i koniec (premiera), 10 bm. godz. 18.30 „Człowiek z marmuru — początek i koniec”, 11 bm. teatr nieczynny, od 12 do 14 bm. godz. 18.30 „Człowiek z marmuru — początek i koniec”.

KRZYŻÓWKA Nr 47



POZIOMO: 7. trudny wybór, alternatywa, 8. kosmetyk malarz, 9. uszkodzenie, 10. świętował „Barbórę” 11. na kole, 14. część przewodu w palniku gazowym, 17. jagły, krupy, 19. odłam ugrupowania, 20. azjatyckie piachy, 21. ewidencja, 22. skrytobójcza broń, 23. wśród Indian Ameryki, 26. mit, stuok olbrzym, 29. placówka handlowa, 31. „Makuszyński, 32. tor oblotu, 33. rezygnacja z wysokiego stanowiska, 34. wyjść.

PIONOWO: 1. starożytne miasto Achajów (ruiny Akropolis), 2. koń nie całkiem siwy, 3. akrobatyczny skok, 4. na niej opona, 5. zasila Jenisej, 6. odstąpienie od udziału w grze, 12. np. rzeźbiarz, 13. „Ceausescu, 15. droga, 16. plakat, 17. uprzywilejowana warstwa społeczna, 18. rodzaj muzyki jazzowej, też taniec z lat 60., 24. światełko, 25. powinien być przy towarze, 27. miasto z zagłębiem węglowym, 28. akt prawny, 29. przeźrocze, 30. inwencja twórcza.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 14 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 45

POZIOMO: 6. Morgenstern, 9. mikser, 10. nokaut, 12. Kurek, 14. nefryt, 15. szuler, 18. Cegielski, 19. moździerz, 20. szczygieł, 22. zwierzęta, 25. Dniepr, 29. Fredro, 30. ankra, 31. wiatyk, 32. lińier, 33. interwencja.

PIONOWO: 1. boksyt, 2. Igarka, 3. Ontario, 4. stonka, 5. krokus, 7. piargi, 8. Suzuki, 11. recenzent, 13. sekretarz, 16. Ostia, 17. dżwig, 21. Ziem.

OGŁOSZENIA

ZAKŁAD CERAMIKI BUDOWLANEJ ZESŁAWICE

zatrudni natychmiast — specjalistę ds. technologicznych — tokarzy, frezerów, — ślusarzy, — elektryków z uprawnieniami, — operatorów sprzętu ciężkiego, — operatorów koparek.
Zgłoszenia przyjmuje Dział Służby Pracowniczej ZCB Zesławice, Nowa Huta ulica Gustawa Morcinka 5, tel. 44-31-66.

23. zieleń, 24. enklawa, 26. rutyna, 27. makler, 28. talent, 29. fikcja.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 45 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Małgorzata Kulas 85-200 Bydgoszcz, ul. Łokietka 16/6, Władysław Ostrowski 34-410 Rabka ul. Sądowska 3/2, Stefan Pańczyk 31-101 Kraków, pl. Na Groblach 15/1.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

Prywatna spółka zakupi drut stalowy oraz zatrudni zaopatrzeniowców wszystkich branż.

Wysokie wynagrodzenie prowizyjne. Zgłoszenia kierować: 80-958 Gdańsk skr. poczt. 658.

KOMFORTOWE wykończenie drzwi, zabezpieczenie przed włamaniem, — montaż zamków różnych typów, możesz zamówić dzwoniąc pod nr tel. 43-09-38.

MONTAŻ anten 66-11-55.

PROSTO
Z SEJMU

Racje nieobecnych

Pokazywanie pustych miejsc poselskich stało się ulubionym zajęciem kamerzystów telewizyjnych. Oczywiście przez parę pierwszych tygodni pokazywano tylko sektor Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Dziś, po objęciu szefostwa Radiokomitetu przez Andrzeja Drawicza pluralizm informacyjny w tej materii nieco się poszerzył i kamera trafia też na puste miejsca w ławach PZPR. Okazuje się, że i u nich z frekwencją bywa różnie, a nawet zdarzają się przypadki absencji... kontrolowanej. Tak stało się podczas pierwszego podejścia do wyboru członków Trybunału Konstytucyjnego.

Prezydium poszczególnych klubów doszły do porozumienia i wystawiły wspólną listę kandydatów. Po-

stanowiono głosować „en bloc”, na całą listę równocześnie. Z sali padła jednak propozycja zmiany trybu i głosowania osobno na poszczególnych kandydatów do Trybunału. Publiczność też stała się informacją, iż istnieją zastrzeżenia do jednego z kandydatów PZPR — Zdzisława Czeszejko-Sochackiego, który w r. 1982 uzasadniał w parlamencie konieczność wprowadzenia stanu wojennego. Wobec takiego obrotu sprawy część posłów PZPR szybko opuściła salę obrad doprowadzając do braku quorum. Tego dnia głosowanie się nie odbyło.

Czy można mieć pretensje do posłów partyjnych? Uważam, że nie. Taka praktyka jest bowiem dozwolona i stosowana w wielu parlamentach na całym

świecie. Jawność i pluralizm życia politycznego pozwalają społeczeństwu obserwować i oceniać grę parlamentarną, w tym także zabiegi wokół frekwencji.

PZPR nie wycofała swego kandydata. W kolejnym głosowaniu, przy obecności większości posłów, przypadł zarówno Czeszejko-Sochacki, jak i pozostali kandydaci z listy tej partii. Na przewodniczącego Trybunału wybrano zgłoszonego przez OKP prof. Mieczysława Tyczkę. Również sędziami Trybunału zostali „nasi” przedstawiciele — jednym z nich jest prof. Andrzej Zoll z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tak oto zemszczy się próba manipulowania frekwencją wyborczą.

Mieczysław GIL

Ze statutu samorządu załogi wynika, że ma on realizować konstytucyjne prawo załogi do uczestnictwa w zarządzaniu przedsiębiorstwem, stanowi o wszystkich istotnych sprawach zakładu, wyraża opinię i podejmuje inicjatywy zmierzające do poprawy efektywności poczynając od przedsiębiorstwa, sprawuje kontrolę nad całością działalności przedsiębiorstwa.

Pracowałem kolejno na Stalowni Konwertorowej Walcowni Drobnej, Walcowni Zimnej, w Dziale Remontów. Uważam, że przed nową Radą Pracowniczą jako organem samorządu stoją obecnie szczególnie trudne zadania. Główną uwagę skoncentrować musi na działalności produkcyj-

nej z pracowników Kombinatu nie czuł się zagrożony redukcją. Prognozę zatrudnienia będzie można ustalić po gruntownym przemyśleniu takich zagadnień, jak zatrudnienie pracowników do demontażu wyłączonych z eksploatacji urządzeń i przystosowanie niektórych hal produkcyjnych do nowych zadań, a także wyeliminowanie części firm zewnętrznych zatrudnianych do prac remontowych i przejęcie tych prac przez własne zespoły.

Przekształcenia własnościowe w Kombinacie mogą być realizowane po uregulowaniu prawnym na drodze ustawy sejmowej. Osobiście opowiadam się za akcjonariatem pracowniczym. Uprzednio musi być

Rozmowa z ALEKSAN-
DREM HALLEM ministrem
ds. współpracy z partiami
politycznymi.

Partie bez monopolu

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Sily porządku straciły dotychczasowe umocowanie w systemie ustrojowym państwa, a nie wykształciły na to miejsce innych fundamentów zapewniających im niezbędny autorytet.

— Pytam o to w świetle incydentu, jaki wydarzył się przed paroma tygodniami — usunięcie działaczy KPN z okupowanych lokali publicznych.

— Uważam, że Konfederacja świadomie przeprowadziła wówczas swego rodzaju test dla sprawdzenia reakcji władz i społeczeństwa. Kiedyś w winiecie pisma wydawanego przez Leszka Moczulskiego widniało motto z „Międzynarodówki” — Z własnego prawa bierz nadania. To jest ta filozofia. W połączeniu z brakiem chęci do strzeżenia faktu, że Polska dekady gierkowskiej różni się od Polski dnia dzisiejszego. Różni dość zasadniczo.

Gotów byłem, rzecz jasna, do rozmów i dyskusji na temat postulatów wysuniętych przez KPN. Nie można jednak prowadzić rozmów pod presją faktów dokonanych, zajęcia lokali państwowych przez działaczy tej organizacji. Wezwania do opuszczenia zajmowanych pomieszczeń nie odniosły skutku. Interwencja sił porządkowych, przeprowadzona w sposób bardzo delikatny, stała się niezbędna.

— Czy ustawa o partiach politycznych jest potrzebna?

— Osobiście sądzę, że raczej nie, ale traktuję tę sprawę jako otwartą. Z pewnością regulacji wymagają trzy kwestie — sposobu nabywania osobowości prawnej, finansowania partii i ich obecności w zakładach pracy. W najbliższych tygodniach urząd, którym kieruję, przedstawi całościowe stanowisko w zakresie poruszonych tu kwestii. Jedno jest pewne — będziemy zmierzać ku regulacjom maksymalnie li-

beralnym. Niczego nie zamyślać, jak najwięcej otwierać.

— Z tych trzech spraw jedna stać się może przedmiotem kolejnego konfliktu ze strukturami, które same się określają jako „opozycja pozaparlamentarna”. Chodzi o finansowanie partii, KPN na przykład rości sobie prawa do majątku — lokali, tytułów gazet. Prasa poinformowała, że Konfederacja domaga się zwrotu majątku po międzywojennym Obozie Zjednoczenia Narodowego. Nie ukrywam, że ten ostatni pomysł wydaje się nieco surrealistyczny...

— Kilka dni temu wniosek ów przedstawił na konferencji członek Rady Politycznej KPN Krzysztof Król.

Sądzę, że mamy tu do czynienia ze zderzeniem dwóch sposobów rozumienia państwa i jego roli. W inauguracyjnym przemówieniu premiera Mazowieckiego znalazła się deklaracja odcięcia grubą kreską dotychczasowych praktyk sprawowania władzy. Nowe zasady mają w założeniu tworzyć formalnie równe szanse dla wszystkich. Powtarzam — równe formalnie. To nie znaczy, byśmy mieli mechanicznie wyrównywać stan posiadania, potencjał i majątek różnych organizacji. Hasło: zabrać złym, dać dobrym — oznacza wkroczenie na drogę szalenie niebezpieczną.

Wiem oczywiście, że formalna równość szans też nie jest pozbawiona wad. Przez całe dziesięciolecie legalnie działające partie polityczne budowały swój potencjał, korzystając z uprzywilejowania czy zgola monopolu. Pokładam jednak zaufanie w mechanizmach demokracji. Trudno ocenić, co jest większym kapitałem na nowe czasy — czy budynki, czy raczej idee, zwolennicy i poparcie społeczne. Z dzisiejszej nierównowagi wynikną konsekwencje, które będą połycały proces przemian w dobrym kierunku.

— Ministrem do spraw kontaktów z partiami politycznymi został współtwór-

ca Ruchu Młodej Polski, bezspornie jedna z najważniejszych postaci w tym środowisku. Czy ów fakt ogranicza możliwość osobistych wyborów politycznych?

— Absolutnie nie zacieram własnej genezy politycznej i tradycji, które były mi najbliższe. Gdybym nie został ministrem, zapewne budowałbym nową formację polityczną — prawnicową, otwartą, sklonowaną do współdziałania z innymi siłami. Dziś tego robić nie mogę, szczególnie z racji zajmowanego stanowiska.

— Część kolegów przeszła do Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego.

— Tak. Inna część znalazła się w Ruchu Polityki Polskiej. Jednym i drugim życząc powodzenia. Więzy przyjaźni pomiędzy nami pozostały. Więzy ideowe również — całkiem prywatnie wspomnę, że może nieco bliższe z kolegami z Ruchu Polityki Polskiej. Choć przecież nie sposób już teraz przewidzieć, co wykluje się z nowo powstających struktur i jaki ostatecznie kształt zechcą przybrać. Bo i czasy, w których żyjemy, są otwarte.

— Dziękujemy za rozmowę.

Lestaw MALESZKA

Nowy samorząd

nej, ponieważ to ona stanowi podstawę bytu załogi i przedsiębiorstwa. Musi też uwzględniać w pełnym tego słowa znaczeniu człowieka i jego środowisko, warunki na stanowisku pracy, jak również środowisko otaczające Kombinatu, szczególnie Kraków z jego unikatowymi zabytkami.

Te trudne problemy będą musiały być przeżyte od nowa i znaleźć racjonalne rozwiązania. Kombinatu jest w dalszym ciągu największym zakładem przemysłowym w Polsce. Nawet w dziedzinie technologii produkcji ekologii, energochłonności muszą zyskać nowy wymiar. Aby je rozwiązywać potrzebna wielkich nakładów finansowych w złotych i w dolarach. Musimy uzyskać pomoc rządową, głównie w celu pozyskania kredytów zagranicznych na technologie, niezbędne do dalszej modernizacji Huty. Uzyskanie efekty pozwolą Kombinatu na spłacenie zaciągniętych kredytów z uzyskanych oszczędności. Do najbardziej potrzebnych technologii zaliczam ciągle odlewanie stali, uzyskiwanie energii elektrycznej i cieplowniczej przez spalanie węgla w kotłach fluidalnych oraz tzw. technologię PFBC — szwedzką metodę spalania węgla pod ciśnieniem 13 barów w temperaturze ok. 800 st. C. Przy zastosowaniu tej metody, ochrona środowiska jest niemal stuprocentowa.

Gdyby decyzja Urzędu Miasta Krakowa o ograniczeniu produkcji stali do 3 mln ton okazała się nieodwołalna, Kombinatu stanie przed bardzo poważnymi problemami, między innymi w dziedzinie zatrudnienia. Nowy samorząd musi rozwiązać ten problem w taki sposób, by

ostatecznie rozstrzygnięta sprawa profilu i docelowej wielkości produkcji. Muszą też być przeprowadzone ekspertyzy dotyczące kondycji przedsiębiorstwa. Głównym udziałowcem majątku produkcyjnego Kombinatu z początku byłby oczywiście skarbiec państwa. Zasadniczy głos przy podejmowaniu decyzji gospodarczych będzie jednak miała załoga. Należy też szukać innych akcjonariuszy wśród zagranicznych kontrahentów, którzy mogliby zakupić dla nas nowe technologie czy umożliwić korzystne warunki wejścia z częścią produkcji na rynki zagraniczne.

Miedzy związkami zawodowymi a radą pracowniczą istnieje wyraźny podział ról. Rada nie może wyręczać związków w realizacji ich statutowych zadań. Uważam natomiast, że w bardzo wielu sprawach potrzebna będzie zgodność działania. Musi więc istnieć procedura konsultacji wszelkich spraw dotyczących załogi z przedsiębiorstwami załóg, a także z dyrekcją. Decyzje muszą być wypracowane wspólnie.

Tak się składa, że nowa kadencja Rady Pracowniczej zaczyna się w tym samym okresie, w którym funkcjonuje nowy rząd premiera Mazowieckiego. Naszym obowiązkiem jest udzielenie temu gabinetowi najszerszego poparcia. Przebudowa polskiej gospodarki musi być całościowa, spójna i musi znaleźć odzwierciedlenie również na gruncie naszego Kombinatu.

Władysław
WACHALEWSKI

— mgr inż. mechanik, Główny Specjalista Kombinatu ds. Awarii, wybrany do Rady Pracowniczej Kombinatu z listy popieranej przez „Solidarność”.

Wybrane z tygodnia

■ Temat tygodnia — pomnik Lenina. Anna Pawłowska pisze w „Trybunie Ludu”: W Nowej Hucie interweniował poseł OKP Edward Nowak. Należałoby z uznaniem odnieść się do takiej inicjatywy, gdyby nie jedno „ale”. Skłonił mianowicie poseł młodzież do rozejścia się obietnicą, że ich wola zostanie spełniona... w majestacie prawa. To nie wy, młodzi przyjaciele, zrzucicie pomnik na ziemię, my to zrobimy, starsi i do tego nie tykalni immunitetem poselskim. Pan redaktor z nieetykalnej do niedawna „Trybuny” można tylko wysłać zaproszenie w teren, celem

sprawdzenia rzetelności powyższych informacji. Miał skrywać żale za monumencem, może by skupiła ludzi podobnie myślących wokół inicjatywy budowy domu pogodnej starości dla niechcianych pomników

■ W Budapeszcie, gdzie przed miesiącem rozebrano pomnik Lenina, rozpisało dziś przetarg na zdjęcie czerwonej gwiazdy z kopuły parlamentu. Wykonaniem pracy zainteresowało się 18 firm, w tym kilka zagranicznych. W Polsce nie brak ochotników do likwidacji tego rodzaju symboli w czynię społecznym.

■ Mamy w pamięci doświadczenia z niedawnej przeszłości. Delegacja „Solidarności”, odebranie pomieszczeń i majątku nie przetrwały przecież jej działalności. Skorzystamy z tych doświadczeń. Podejmiemy walkę o zasadnicze wartości, które zawsze przyswierały lewicy polskiej — powiedział w rozmowie z redaktorem „Trybuny Ludu” Zenon Swiderski, I sekretarz Komitetu Fabrycznego w ZPM H. Cegielski w Poznaniu. Czyżby partia w oczekiwaniu na swój „Sierpień” chciała się przenieść do podziemia?

Wacław Moryto jest trzecim dyrektorem Klubu Sportowego „Hutnik”. Objął to stanowisko przed zbliżającym się jubileuszowym, czterdziestym rokiem istnienia klubu. Nietrudno się więc domyślić, że wymagania kibiców i sympatyków będą w najbliższym czasie coraz większe. Trudno się zresztą temu dziwić, każdy pragnie przecież uczestniczyć w bardzo ciekawych, pasjonujących i porównawczych widowiskach na boiskach i w halach sportowych.

Przed sezonem jubileuszowym

Dyrektorskie plany i marzenia

— O czym marzy dyrektor „Hutnika” po kilku miesiącach urzędowania w gabinecie na Suchych Stawach?

— Chciałbym przede wszystkim żeby nasz stadion i hala wypełniały się kibicami po brzegi na każdych zawodach. Największym moim marzeniem jest więc sytuacja, kiedy ludzie będą odchodzić spod kasy z powodu braku biletów. Musimy sobie uświadomić, że sport musi być widowiskowy, to przecież wszystko jest dla ludzi. Bez widzów tracimy cały sens. Przy okazji widowiskowości i dostarczania rozrywki, sport może i powinien wychowywać młode pokolenie.

— Łatwo marzyć o trybu-

nach wypełnionych po brzegi, ale chyba do realizacji tego ambitnego planu jeszcze daleko w hutniczym klubie?

— Aby tak się stało większość naszych zawodników musimy mieć na najwyższym, krajowym poziomie. Każdy kto zna działalność klubu sportowego od środka wie, że wysoki sportowy poziom zależy nie tylko od samych sportowców. Składa się na to wiele czynników, wiele osób ma na to swój, choćby mały, wpływ. Niektórych sekcji nie musimy się wstydzić, zdobywamy mistrzowskie tytuły, do pełni szczęścia dla mieszkańców Nowej Huty brakuje chyba zwłaszcza awansu piłkarzy do pierwszej ligi.

— Do klubu przyszedł pan z Huty im. Lenina, gdzie pracował pan w pionie dyrektora ds. pracowniczych. Czyżby klubem sportowym kierował urzędnik?

— Nic podobnego. Ze sportem jestem związany od 1964 roku. Byłem tutaj piłkarzem, chociaż muszę przyznać, że nie najlepszym, w juniorach, a potem bardzo krótko w se-

— Siatkarze są aktualnym mistrzem Polski. Odeszło trzech zawodników (Golec, Martyniuk i Pawelek), a nikt nowy w drużynie się nie pojawił. Do pierwszej drużyny awansuje nasza młodzież. Jako kibic uważam, że siatkarzy stać na zajęcie na koniec sezonu miejsca na podium. Coraz bardziej pasjonuje mnie piłka ręczna. To naprawdę

stkich kibiców jest jednak drużyna piłkarska.

— Piłkarze na półmetku zdobyli mistrzostwo jesieni i awansowali do półfinału pucharu Polski po raz pierwszy w historii klubu. Mam nadzieję, że podobne miejsce zajmujemy za pół roku. Robimy wszystko aby umożliwić piłkarzom awans do pierwszej ligi. Obserwuję w drużynie pozytywną rywalizację. Teraz piłkarze odpoczywają w Jugosławii, a zajęcia treningowe rozpoczną 2 stycznia. Pierwszy mecz gramy 4 marca w Rzeszowie z Resovią.

— Pozostały jeszcze drużyny koszykówki, żeńska i męska.

— Chłopcy nie powinni mieć problemów z awansem do pierwszej ligi. Mamy w składzie dwóch reprezentantów kraju — Mirosława Kabalę i Romana Rutkowskiego. Kolejni też mają szansę na kadre. Dziewczeta sprawiły ostatnio również kilka niespodzianek. Przed sezonem byłem większym pesymistą. Powinny utrzymać się w drugiej lidze.

— Ostatnio głośno było wokół sekcji lekkoatletycznej, niektórzy nie rozumieją polityki klubu.

— Przyjęliśmy zasadę stawiania na młodzież, którą chcemy trenować w pięciu „blokach”. Rozstawiamy się natomiast z zawodnikami którzy osiągnęli odpowiedni wiek i nie rokują nadziei na dobre wyniki.

— Dziękując za rozmowę, życząc wielu sukcesów w jubileuszowym sezonie.

JACEK KRAG



niorach. Nie miałem jednak szans przebić się do pierwszego zespołu, konkurencja była zbyt mocna. Później przez cały czas byłem działaczem „Hutnika”, a kibicem hutniczego klubu byłem zawsze i tak samo będzie w przyszłości. Moja ambicją jest poza tym to, aby przekazać klub swojemu następcy w lepszej kondycji niż ta, którą ja zastałem.

— Przeglądajmy teraz może całe „gospodarstwo”. Czego możemy się spodziewać pańskim zdaniem na wiosnę?

widowiskowa dyscyplina. Szczypiorniści też zostali osłabieni przez dyskwalifikację dwóch zawodników, ale młodzież spełnia pokładane w niej nadzieje. Trzecie miejsce na finiszu ligi jest w naszym zasięgu, a może będzie jakaś niespodzianka? Przy ewentualnych wzmocnieniach kto wie? Sekcja motorowa finansuje się sama. Mistrzowie dwóch kółek nie stwarzają dla klubu problemów, zdobyli mistrzostwo kraju.

— Oczekiem w głowie wszy-

Zaledwie kilkadziesiąt osób, najwierniejszych kibiców, obserwowało w sobotę (2 bm.) popołudniowy mecz koszykarski „Hutnika” ze Starem Starachowic. Mimo nie najwyższego poziomu tego spotkania garstka widzów miała powody do zadowolenia, ponieważ cały mecz był bardzo zacięty i ostatecznie zwycięski dla hutniczej drużyny.

Zaczęło się wszystko od chaotycznych ataków Hutnika i spokojnego „punktowania” drużyny gości. Dopiero w 4 minucie meczu Beata KWIATKOWSKA zdobyła pierwsze punkty dla swojej drużyny. Było 2:7. Po tym początkowym zimnym przysnieniu zawodniczek z Suchych Stawów powoli dochodziły do siebie, porządkując grę i skutecznie przeprowadzając szybkie ataki. W

Zwycięstwa koszykarskich drużyn

Ach te zmienne kobiety!

15 minut po raz pierwszy wyszły na prowadzenie 24:23, jednak pierwsza połowa meczu zakończyła się jedynopunktową przewagą Stara 32:31.

W przerwie meczu dziewczęta wysłuchały chyba ostrej trenerskiej reprimendy, ponieważ drugą odsłonę tego spotkania rozpoczęły z większym animuszem, szybko w pierwszych minutach powiększając swoją przewagę. W 8 minucie było już 50:42 dla Hutnika po bardzo ładnej akcji Małgorzaty KRECIHWOŚĆ. Jednak zawodniczki nowohuckie chyba zbyt szybko uwie-

rzyły w końcowy sukces, poczuły się zbyt pewne, a to prędko przyniosło skutek wprost przeciwny. Rywalki odrabiały dystans by w 11 minucie po przerwie doprowadzić do remisu 50:50. Cała wcześniejsza przewaga została zaprzeczona, właściwie jakby na „własną prośbę”. Szkoda. Tak to jest z kobietami — krzyknął ktoś z trybun — są zmienne. Trudno o bardziej trafny komentarz do tego, co działo się na parkiecie. Był moment, w którym wydawało się, że zwycięstwo wymknie się Hutniczkom z

rąk. Jednak w 13 minucie znakomitą dyspozycję strzelecką i zimną krew pokazała Beata Kwiatkowska, rzucając dwa razy pod rząd za trzy punkty. Hutnik wyszedł na prowadzenie 56:54, a dziewczęta ponownie z animuszem ruszyły do ataku. Przez kilka następnych minut na zmianę trafiały do kosza Danuta SUDA i Beata KWIATKOWSKA, a Hutnik prowadził znowu ośmioma punktami 64:56. Tak więc chociaż w końcówce zawodniczek ze Starachowic, rzucając wszystko na jedną kartę i atakując z pasją, dwójka się i troiła, nie udało się im już odrobić straty. Mecz zakończył się dwupunktową przewagą Hutnika 68:66. Ta końcowa nerwówka była dodatkową atrakcją meczu.

HUTNIK — STAR STARCHOWICE 68:66 (31:32).

Najwięcej punktów dla Hutnika zdobyły najlepsze tego dnia Danuta Suda (28) i Beata Kwiatkowska (15).

Zwycięstwo przywiozła z Lublina również męska drużyna koszykarzy, pokonując miejscowy Start. Jak donieśli obserwatorzy tego spotkania,

było ono przede wszystkim indywidualnym popisem reprezentanta Polski Mirosława KABALY. Co chwilę na trybunach słychać było oklaski, wyrażające uznanie dla poczynania tego zawodnika na parkiecie. Zdobywając po kilkunastu minutach meczu sporą przewagę, pierwsza piątka Hutnika mogła... odpocząć na ławce. Trener wysłał do walki drugą piątkę. Jednak ani przez chwilę końcówce zwycięstwo Hutnika nie budziło wątpliwości. Tylko oni dyktowali warunki tego spotkania, traktując je wręcz, jak twierdzą niektórzy, jako dobry trening. Czyżby sprawdzian formy przed czwartkowymi (7 bm.) derbami z krakowską Wisłą?

START LUBLIN — HUTNIK 89:115 (44:57).

Punkty dla hutniczej drużyny zdobyli: Kabala 18, Sroczyski 18, Pacula 17, Rutkowski 15, Baron 13, Trojan 9, Klimczyk 8, Bulka 7, L. Janczura 5, R. Janczura 5. (Jack)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wynik: HUTNIK — WISŁA 101:63 (53:41).

I liga kobiecego tenisa stołowego

Bez Joli Szatko ani rusz!

Pingpongistki BKS „Wanda” rozegrały zaległe mecze w tenisowej ekstraklasie. Niestety panie niezbyt przeżyły się ostatnimi, jubileuszowymi obchodami 40-lecia budowlanego klubu i z kretesem przegrały oba mecze z drużynami wrocławskimi. Okazuje się, że bez kontuzjowanej liderki Joli Szatko-Nowak szanse na utrzymanie się w pierwszej lidze kobiecego tenisa stołowego są niestety niezbyt wielkie. Cóż, oprócz drugiej „rakiety” Alicji Put (zajmującej notabene w ogólnopolskim rankingu ósme miejsce) brak praktycznie zawodniczek, na których mógłby się oprzeć ciężar walki. Pozostałe z tenisistek grają nierówno i widać to po dotychczasowych wynikach. Zresztą nigdy pingpongowa drużyna „Wandy” nie była ligowym tuzem, a na środek tabeli wystarczał zwykle komplet punktów zdobyty przez panią Jolę i pojedyncze zwycięstwa pozostałych partnerek.

Ostatnie spotkania niestety potwierdzają powyższy wywód, szkoda jedynie szansy na potencjalne zdobycie punktów z drużynami bez specjalnych indywidualności. W

meczu z AZS Wrocław przegranym 3—10, dość pechowo przegrały Ratowska oraz Rączka i nie pomogła dobra dyspozycja Put, zdobywczyni trzech punktów (2 w grze pojedynczej i 1 w deblu). W drugim z zaległych spotkań z Burzą znowu jedynie Put in plus odstawiała od reszty drużyny, pozostałym nie stało niestety ambicji i zaangażowania. I tak po początkowej wyrównanej walce zrobiło się 6—10. Komentarz pomocowy A Put. — Ja zrobiłam co się dało, chyba dużo. O innych nie chciałabym mówić, a że w klubie jest wiele niezadowolonych spraw... Te słowa dają wiele do myślenia, oby działaczom „Wandy” także.

Według prowizorycznych obliczeń (w klubie nie udało nam się otrzymać wiarygodnych informacji) „Wanda” plasuje się obecnie na przedostatnim miejscu. Wyprzedzając AZS Częstochowa.

Wanda — AZS Wrocław 3—10, punkty dla drużyny nowohuckiej: Put — 2 i debel Put i Dawidek.

Wanda — Burza 6—10, punkty: Put — 3, Ratowska — 2 oraz debel Ratowska i Rączka. (made)

Co? Gdzie? Kiedy?

Koszykówka mężczyzn o mistrzostwo II ligi Hutnik — Pogoń Ruda Śląska, 9.12.89 (sobota), godz. 17

MECZE SIATKÓWKI W BKS „WANDA”

W ramach turnieju mężczyzn Makroregionu Małopolska odbędą się mecze piłki siatkowej pomiędzy BKS „Wanda” i KS „Dunajec” Nowy Sącz — 9 bm. o godz. 18 i 12 bm. o godz. 11.

Wszystkich chętnych do obejrzenia Klub zaprasza do swojej hali sportowej przy ul. Odmogile 1 b. (b).

SZKÓŁKA NARCIARSKA ZAPRASZA!

Klub narciarski „Hucisko” działający przy hutniczym PTTK organizuje podobnie jak w latach ubiegłych szkołę narciarską o profilu narciarstwa zjazdowego dla początkujących — pracowników kombinatu i ich rodzin. Zajęcia dla miłośników białego szaleństwa rozpoczynają się 6 stycznia (wyjazdy sobotnie) i 7 stycznia (wyjazdy niedzielne). Zapisy na pierwszy turnus rozpoczynają się od 18 grudnia w biurze PTTK. (maw)

Listy do redakcji

Kochani!

To są kpiny! Czy nie potraficie napisać sensownego artykułu? Piszecie dużo, ale wasze relacje z meczów nie zawierają istotnych faktów. Czy nie stać was na wydrukowanie jakiegoś zdjęcia? Ludzie! Za co my płacimy? Czy brakuje Wam dobrych redaktorów i drukujących swe artykuły na przedostatniej stronie? (...)

Jeżeli nie macie pomysłów na zagospodarowanie strony poświęconej sportowi, to możemy wam pomóc: np. moglibyście ogłosić plebiscyt na trzech najlepszych i najpopularniejszych sportowców/dzielnicy (może trenerów?). Chętnie gdyby doszło do tego plebiscytu, wzięłybyśmy w nim udział. Może moglibyśmy w inny sposób pomóc redakcji? Mamy jeszcze jeden pomysł, otóż możecie zamieszczać życiorysy i ciekawostki na temat zawodników KS „Hutnik”. (...)

Nie myślcie, że jesteśmy nieudacznymi krytykantkami, mimo wszystko lubimy Waszą gazetę.

Monika, Urszula, Magda, Anna, Agata i Agnieszka (nazwiska znane redakcji)

Red. Ten sympatyczny list (mimo wszystko!) publikujemy ze skrótami, nie tając jednak krytycznego spojrzenia na „głosową” sportową kolumnę. Bierzymy sobie wszystkie uwagi do serca i przyrzekamy (o ile kierownictwo redakcji będzie za) poprawę. Liczymy także na Waszą pomoc, ciesząc się, że wśród czytelników tej właśnie strony są także dziewczęta. Czekamy też na propozycje od innych kibiców, dotyczące redagowania tej kolumny.

MIKOŁAJ — Jest to imię greckie, a znaczy „wyściełający dla swego łada”. Osoba o tym imieniu jest człowiekiem szlachetnym, docieklwym i sprawiedliwym. Potrafi regulować swoje życie. Jest to pan inteligentny, kulturalny, ale mało elokwentny. Lubi słuchać muzyki, nigdy natomiast nie jest jej wykonawcą. Popada czasem w nastrój melancholii. Otacza się przyjaciółkami. Jest jednak wierny swojej żonie, kocha dzieci. Bywa w towarzystwie, składa wizyty i wydaje przyjęcia. Imię Mikołaj, znane było od średniowiecza, występowało w najrozmaitszych, dziś zapomnianych formach w rodzaju Mikoł, Mikula, Miklom, Milks, a nawet Klos. Do XVII wieku nadawano je we wszystkich środowiskach, później częściej wśród mło-

Czy masz Two imię?

szkańców wsi. W ciągu ostatnich 30 lat zyskało sobie niejaka popularność także w miastach.

Imieniny: 14 II, 21 III, 9 V, 10 IX, 13 X, 26 XI i 6 XII.

MIROSLAW — jest to imię pochodzenia słowiańskiego i znaczy „po-bój sławiecy”. To samo znaczy imię Sławomir, które ma ten sam rodowód. Mirosław jest mężczyzną twardym, zdecydowanym na wszystko, wiernym i dobrym ojcem. Po swych młodzieńczych wyburkach stabilizuje swoje życie, staje się dobrą głową rodziny. Zdobywa intratny zawód, jest dobrze sytuowany. Dba o dom, kocha tradycję, szanuje rodziców. Nie nosi kłamstwa, plotkarstwa, walczy z oszustami. Może nosić mundur. Jest lojalny wobec władz, umaje zasady wiary, jest patriotą. Nie toleruje zła, nie prowadzi podwójnego życia — jednego prywatnego, pełnego tajemnic, a drugiego publicznego. Jest człowiekiem prostolinijnym.

Imieniny: 26 II.

(Ze zbioru „SENNIK WSPÓŁCZESNY” Piotra Płatk).

MYŚL TYGODNIA

Idee nie są odpowiedzialne za to, co ludzie z nich czynią.

W. Heisenberg



A MOŻE EMERYKA?

Jak wiadomo nazwa obu kontynentów zachodniej półkuli pochodzi od imienia podróżnika, żeglarza i odkrywcy Amerigo Vespucciego. Autor najnowszej biografii podróżnika — George Bidger twierdzi jednak, że imię żeglarza zostało zniekształcone. Szperając we włoskich archiwach Bidger znalazł dokument z własnoręcznym podpisem odkrywcy Ameryki. Sek w tym że brzmi ono (oczywiście po łacinie) „Emeriquus Vespuccius”. Wynika stąd zatem, że w Ameryce tkwi od samego jej zarania błąd. Ludziom tam mieszkającym chyba jednak to nie przeszkadza?

KAŻDY MA SWOJE KŁOPOTY

Szwajcarskie pismo „Die Weltwoche” w jednym z niedawnych numerów przestrzegało, że kiedy w USA przyjdzie do banku z czekiem, albo zechcecie na pocztę nadać paczkę lub uzyskać informacje w jakimś urzędzie, to musicie się z tym liczyć, że osoba, która was będzie obsługiwać, może nie być biegła w czytaniu i pisanii. Rzeczywiście, miliony Amerykanów mają ograniczone możliwości wykonywania swojej pracy tylko dlatego, że ich umiejętności czytania i pisanie są małe lub zgoła ich nie ma. W 1977 r. departament do spraw wychowania obliczał liczbę dorosłych ludzi nie umiejących czytać na 20 milionów. Dzisiaj liczba ta wzrosła do 25 milionów, a dalszych 35 mln nie potrafi na tyle dobrze czytać i pisać, by sprostać współczesnym wymagom. Oblicza się, że rząd amerykański dopłaca rocznie do analfabetów aż miliard dolarów w formie zasiłków dla tych, którzy nie mogą znaleźć pracy. Ciekawe ile dopłaca nasz rząd do rodzimych „analfabetów”? Wprawdzie większość pań w bankach, urzędach i na pocztach doskonale posiada umiejętność czytania i pisanie, ale często trudno się z nimi dogadać. Co kraj to obyczaj...

KOMBINATOR EK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

Jasio pyta nauczyciela, czy lubi mięso z gęsi. Nauczyciel po kilku dniach pyta Jasia: — No i co z tą gęsią? — A nic, wyzdrowiała...

Przyjaciółka dzwoni do przyjaciółki późnym wieczorem: — Zocha, pożycz mi wałkę do ciasta...

— Nie mogę Krystu, ja też czekam na swojego!

Bacowa budzi chłopca w nocy: — Antoś, zabij mi węzę, co mi łązi po plecach.

— Zapal światło — mówi po chwili zaspany baba. — Jak cię zobaczy, to sama zdechnie ze strachu!

Zona woła z kuchni do męża czytającego gazetę: — Słuchaj, jak tylko dzieci zjedzą, położe je spać, pozmywam naczynia, wypraszę ci koszulę i będziemy mogli pójść do kina!

— Świetnie, a kto skoczy po bilety?

— Czy dopuszcza pan kary cielesne w procesie wychowawczym?

— Jeśli chodzi o mojego syna, to biję go tylko w obronie własnej...

— Byłeś w ZOO? — Tak, byłem. — Ile lat?

Facet zwraca rajstopy w sklepie i mówi:

— Są za małe! Stopy jakoś weszły na zone, ale raj się nie mieści...

Facet dopytuje się o zdrowie swojej teściowej lekarza, który ją właśnie zbadał: — Czy jest jakaś nadzieja?

— Niestety — odpowiada doktor — to tylko zwykłe przeziębienie...

— Janie! — rzecze hrabia — przynieś szklankę wody...

— Tak panie! — Sytuacja powtarza się dziesiątki razy. Jan pozwolił sobie na zniecierpliwienie: — Może lepiej byłoby od razu całe wiadro?

— Ależ Janie! Nie dyskusuj, gdy biblioteka płonie!



Śakta sprawy...

Następnie spekulacji zaobserwować można było szczególnie na początku lat osiemdziesiątych. Obecnie zjawisko to jest jednak nie mniej widoczne, a przeróżne giełdy i bazyry nie narzekają na brak osób chcących wykazać się swoim handlowym zmysłem. Weteranami w tej dziedzinie od dziesiątek lat są tzw. meliniarze, którzy są nicodolnym elementem naszych bloków i osiedli. Ostatnio jednak teje grupie „zastużonych” spekulantów przybywa nowa, młoda i rzutka, a co najważniejsze ustawiająca się frontem do klienta rzesza handlujących „zbożową mieszaną” czy „żytnią” przed sklepami monopolowymi, oferując ją po niższych cenach. Nachalność tych ludzi koczujących z pełnymi torbami przed punktami sprzedaży alkoholu jest tak duża, że organa porządkowe powinny energiczniej zająć się tą sprawą. A dla tych, którzy nadal zajmują się tym przynajmniej chwilowo zyskownym procederem, swoisty samouczek czyli rzecz o ich starszych koleżankach po fachu i konsekwencjach tej działalności.

Kup pan flaszkę!

Marianna S. lat 74, popularna „babcia” pokątny handel wódką od wielu już lat traktowała jako znakomite, dodatkowe źródło dochodu. Oczywiście udowodnienie tej nocno-wieczornej, wcale nie charytatywnej działalności — jak we wszystkich tego rodzaju sprawach — było sporym problemem. Brakowało tradycyjnie świadków takowego handlu, chcących złożyć obciążające te ich zeznania, dotyczące kupna pół litra po mocno zawyżonych cenach. Jednak po tylu latach meliniarskiej „kariery” pani Marianny i tacy się znaleźli, nie wiadomo tylko czy z zawiści czy z poczucia zwykłej sprawiedliwości. Fakt jednak, że nasza „babcia” najpierw nakazem karnym została skazana na kilkusettygodniową grzywnę. Ponieważ jednak było jej to wyraźnie nie w smak, za pośrednictwem swojego adwokata złożyła sprzeciw i jej sprawa ponownie trafiła na wokandę Sądu Rejonowego. Z dość niemiłym dla niej skutkiem, bowiem tym razem zespół orzekający wydał wyrok surowszy, a mianowicie 8 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 lata i 100 tys. zł grzywny. Podobna sytuacja była też z sądzonymi w ostatnim czasie koleżankami po fachu pani Mani, Heleną A., rencistką, która otrzymała wyrok — rok pozbawienia wolności z zawieszeniem na 5 lat i z 73-letnią emerytką Stefaną K. skazaną na pokaźną grzywnę i przepadek sporego zapasu alkoholu.

Tylko ostatnia z wymienionych pań odpowiadała za naruszenie artykułu 43, tak krytykowanej ostatnio „Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi”, pozostałym zarzucono także, co jest udziałem już kilku handlarzy spod „delikatesów” czy DH „Wanda” naruszenie art. 221 par. 3 kodeksu karnego (odsprzedaż z zyskiem), co jest zagrożone karą do 5 lat więzienia i warto aby o tym pamiętał obecni amatorzy łatwego zarobku wykorzystujący relacje cen wódki w sklepach monopolowych i „Pewexie” oraz zmiany kursu dolara.

(MARK)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO Huta im. Lenina. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-64-58 oraz 44-28-99): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B” I piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 48-11, 47-69, 44-88 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.